PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 26J
Lwów, niedziela 13 listopada 1932
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Rzeczpospolita Babińska

W XVI stuleciu, za panowania króla Zygmunta Augusta, powstał w Polsce kabaret literacko-artystyczny, jedyny w swoim rodzaju. Dopiero po czterech wiekach, w XX stuleciu, pojawiła się na przeciąg paru lat pod nazwą Zielonego Balonika druga impreza satyryczna, mogąca iść w paragon z Rzecząpospolitą Babińską. Tę nazwę otrzymał ów kabaret z czasów Zygmuntowskich stąd, że założył go Imci pan Pszonka w majętności swojej Babinie. Jak w Zielonym Baloniku rozwijała się twórczość humorystyczna całego grona utalentowanych poetów i artystów ze znakomitym Boyem na czele, taksamo w dobranem gronie wesołych ludzi, należących do Rzeczypospolitej Babińskiej, celował humorem i talentem poeta Mikołaj Rej z Nagłowic i obok niego szereg innych współczesnych mu literatów.

Satyra Rzeczypospolitej Babińskiej polegała na przestawianiu świata na opak.

A więc uformowano w Babinie z cywilów, przysposobienie wojskowe, ustawiano ich w czwórki, dano im do rąk muszkiety i prowadzono ten karykaturalny pochód na parady. Z wojskowych zasię uformowano przysposobienie cywilne, rozdając oficyjerom godności powiatowe, grodzkie i wojewódzkie.

Zdunom, szewcom, ludwisarzom i pasamonikom powierzono regiment nad akademją i kolegjami, uczonym zaś profesorom kazano tak tańcować i ucieszne stawiać skoki, jak im zagrali chłystki, których Imć pan Pszonka pozganiał i szumnemi tytułami ozdobił.

O tem wszystkiem czytamy w aktach Rzeczypospolitej Babińskiej, dochowanych do naszych czasów i zaznaczamy jeszcze raz wyraźnie, że działo się to w XVI wieku i nie w świecie rzeczywistym, jeno w kabarecie.

Gdy p. Piłsudski milczy...

„Il. Kurjerek", z okazji „święta" 11 listopada, napisał:

„Jedenastego listopada wraca do Warszawy Józef Piłsudski i bierze najwyższą władzę w państwie. Płynne formy krzepną. Ślepe niszczejące siły, których wybuch groziłby zagładą — nie wyładowują się. Państwo tężeje. Armja stworzona z dzieci — dojrzewa w boju".

Tak rolę p. Piłsudskiego przedstawił „Kurjerek". A co mówi o sobie sam p. Piłsudski. „Gazeta Polska" z 11 listopada wydrukowała część wywiadu p. Piłsudskiego, dotąd nieogłoszonego. O swojej roli po powrocie z Magdeburga p. Piłsudski tak mówi:

„**Jeśli pan sądzi że ja wtedy wiedziałem co należy przedsięwziąć, to pan się myli.** I ja też nie **wiedziałem, ale byłem o tyle mądrym, że o tej nieświadomości mojej przed nikim się nie zdradziłem.** Dlatego oddziaływałem na psychikę ludzką, **wpajając przekonanie, że skoro milczę, to wiedzieć muszę.** W tem leży bardzo charakterystyczny rys psychologiczny. Z tego płynie różnica między człowiekiem decyzji, którym jestem, a człowiekiem chwiejnym".

„Kurjerek" zauważył, że w pierwszych latach niepodległości „przeszliśmy wąską ścieżką tuż nad głęboką przepaścią. Przeszliśmy szczęśliwie tę chwilę, **prowadzeni jakby ręką opatrzności**".

Wobec powyższych wynurzeń tego, co najwyższą władzę w r. 1918 objął, to rzeczywiście zdani byliśmy na „rękę opatrzności".

I dziś wobec kryzysu, p. Piłsudski — milczy. Przytoczony urywek z wywiadu p. Piłsudskiego tłomaczy to milczenie.

Zbrodnie kapitalistyczne

NA SCENKACH TEATRALNYCH — A NA SCENIE ŚWIATOWEJ

Na scence paryskiego „Gymnase" ukazała się zręcznie, a metodą filmową skrojona satyryczna sztuka amerykańska pod tytułem „145 — Wall Street", którahy mogła nosić w podtytule: „Jak rodzą się wojny?".

Jeden z wielkich rekinów kapitalistycznych w Stanach Zjednoczonych chciałby dla zabezpieczenia swoich interesów w Meksyku, ażeby jakaś interwencja wojskowa Stanów „uporządkowała" tamtejsze stosunki. Tak, ale bez powodu, jakże wyczarować choćby małą wyprawkę „pacyfikacyjną"?

Na haczyk trafia mu się dobry robaczek: syn jednego z byłych prezydentów, który chce się uczepić jego szczęśliwej do interesów firmy. Poślę się tego bubka na eksponowaną placówkę... Los dopomoże — — napewno. Skąd ta pewność? — zobaczymy.

Niebawem dochodzi wieść, że „młody bohater" — odrazu mu tę etykietę przylepili rodacy — poległ w utarczce z Meksykanami! Syn byłego prezydenta Stanów! To zaostrza sprawę! — Wprawdzie okazuje się następnie, że nie zginął, jeno odniósł jakąś ranę, ale to detal: opinja publiczna yankesów zdołała rozhulać się... Targnięto się na jego życie, na jego bezpieczeństwo, ubliżyli całej nacji!

Finansista podsyca huczek. Interwencja zbrojna nastąpi. Udało się! Musiało się udać, gdyż on to właśnie sfinansował ową ruchawkę i opłacił meksykańskiego generała, który stanął na czele napastników.

Tak na deskach teatralnych „zdemaskowano" prowokatorską, podjudzającą do wojen kosztem krwi własnych obywateli — działalność wielkich kapitalistów.

Ależ ta cała kompozycja, to jakiś dziecinny „wlazł kotek" — w porównaniu z tem, co wielki kapitał — wielcy dostawcy materjału wojennego wygrywali, zaścielając pole walki podczas wojny światowej pokotem trupów i przepajając je potokami krwi!

A każda wielka firma „znoiła się" na dwie strony, ba — nawet więcej rabatu udzielała na eksport.

Przytoczymy tu tylko parę zdań początkowych z kroniki tygodniowej Słonimskiego, który przypomina te niepodległające zakwestjonowaniu sprawy, omawiając książkę Russbüldta. Odrazu widzimy tu, jak fantazja autorska nie sięga po kostki nawet „rzeczywistej rzeczywistości".

„Po wojnie światowej — pisze p. S. — paru śmiałych działaczy politycznych i paru dziennikarzy odważyło się podać do wiadomości ogółu fakty obrazujące rolę, jaką w wojnie odegrały koncerny ciężkiego przemysłu. Matki, żony i córki żołnierzy, którzy padli po obu stronach frontu, dowiedziały się, że Krupp zaopatrywał sprzymierzeńców (koalicję) w armaty i naboje, że ten wielki niemiecki koncern dostarczał Ameryce płyt pancernych, i to dostarczał taniej niż własnemu rządowi. Okazało się, że wielkie fabryki broni i amunicji miały częściowo wspólne kapitały. Okazało się, że dwusiarczek węgla wędrował z Francji przez Genewę aby wrócić do francuskich okopów jako niemiecki fosgen, okazało się, że Niemcy sprzedawały admiralicji angielskiej objektywy Zeissa, że angielskie okręty ginęły od torped nabytych przez Turcję u angielskich fabrykantów, że sterowce typu „Parseval", dostarczone przez fabryki niemieckie flocie angielskiej, zatapiały niemieckie łodzie podwodne. Fakty te przedzierały się do prasy, mówił o nich Liebknecht w parlamencie niemieckim. Dziś one są stwierdzone ponad wszelką wątpliwość. Światem nie rządzi żaden cesarz lub parlament. Czy chcecie wiedzieć, jak brzmi pełny tytuł tego pana świata? „The United Harvey Steel Company, Dynamit-Aktien-Gesellschaft, Krupp-Gesellschaft, Societa degli Alti Forni Fondiere Acciaine di Terni, Nobel-Dynamite-Trust, Kolońskie Wytwórnie Prochu, Societe Francaise de Dynamite, Mutoran Japan Company, Skoda-Gesellschaft, Construktora Naval de Ferrol".

Gdyby jakiś pracownik któregokolwiek z tych koncernów zdradził był wówczas jakiś szczegół morderczej fabrykacji obcym — ściągnąłby pętlę na swoją szyję. Ale same koncerny, mogły bezkarnie ponad głowami walczących sprzedawać nieprzyjacielskiej stronie swoje „najdoskonalsze" wyroby.

* * *

W „Komorni divadlo" w Pradze wystawiono komedję satyryczną Armonta, noszącą w oryginale francuskim tytuł „Ces messieurs de la Santé". Nie chodzi tu o panów z urzędu zdrowia (chociaż „santé" znaczy zdrowie). Ani o specyficzne typy „uzdrawiaczy", czyli „sanatorów".

Postacią główną jest tu oszukańczy bankier, który w swojej praktyce raz doznaje zdumienia, gdy dowiaduje się, iż kopalnia, której akcje wpycha do rąk klientom.. istnieje w rzeczywistości!

Autor bardzo wnikliwie demaskuje ten typ finansisty-łotrzyka, którego nie sama pogoń za zyskiem prowadzi do kryminału (tu mamy ową: „La Santé'), ale który ma w sobie jakby żyłkę gracza na głupocie i pożądliwości ludzkiej.

Ale znów nastręcza się porównanie: czem jest ten oszukańczy bankierzyna paryski, wodzący za nos drobnych ciułaczy pieniędzy wobec takiego Ivara Kreugera, „króla zapałczanego", do którego modlili się ministrowie skarbu, o którego względy zabiegały głowy państw.

Jakże uboga jest wyobraźnia komedjopisarska. gdy chodzi o pokazanie zbrodni kapitalistycznych: usypują z nich kretowiska, gdy rzeczywistość ukazuje olbrzymie stosy. Ale z tą rzeczywistością brak autorom spoufalenia...

Echa mieleckie

„Zielony Sztandar", naczelny organ stronnictwa ludowego, w wydaniu pokonfiskacyjnem bieżącego 76 numeru (skonfiskowano w nim niepełne dwa wiersze z artykuliku o byłym pośle Popielu, zatytułowanego: Więc za co siedział w Brześciu?) podaje następujące informacje pod tytułem:

Alarm p. Sławka

Parę dni temu p. poseł *Sławek*, jako prezes BBWR., rozesłał do prowincjonalnych władz tego oryginalnego „stronnictwa" niezwykły, doprawdy, okólnik.

W okólniku swym p. *Sławek:*

stwierdza, że do BBWR. — a więc do **obozu rządowego!** — pchają się dla osobistego **geszeftu** rozmaite **„ciemne figury"**, które za popieranie „sanacji" **domagają się od rządu nagrody** w postaci różnych **przywilejów i protekcji**,

przestrzega, że za praktyki „ciemnych figur" **odpowiedzialność** spaść może na cały **obóz rządowy** — wreszcie

wzywa do przeprowadzenia „czystki" w B. B. i do likwidowania pozakładanych **na prowincji przez** BB., „biur porad **prawnych"** (!!) w których rozwinęła się **korupcja**, **gdyż** inaczej, BB. stać się **musi ośrodkiem deprawacji** w społeczeństwie...

Takie to „świadectwo moralności" wystawia p. *Sławek* swemu własnemu obozowi w swoim własnym okólniku.

Jak na ogół prezentuje się B. B. ze swej strony... moralnej obywatelskiej, to dla całego społeczeństwa nie jest tajemnicą już *oddawna.*

Po wsiach, po miasteczkach, po miastach ludzie dzień w dzień oglądają i podziwiają „pracę w terenie" i „bohaterów" tej pracy. Koncesyjki, protekcyjki, korupcyjki, posadki, komisarstwa, dygnitarstwa i t. d. i t. p., wszystko, czem „organizuje się" BB. i czem dzisiaj trzyma się kupy.

Więc *„tępienie nieprawości"*, jakie obóz „ideologji" ongiś zapowiadał a jakie dziś w swej codziennej „praktycznej" robocie, przeprowadza w całym kraju, znane jest całej Polsce. Okólnik p. *Sławka* tylko potwierdza w zupełności to, co ludzie dawno już wiedzą i co prasa „złośliwego partyjnictwa" prawie codziennie nowymi oświetla faktami.

Głoszona przed sześciu laty z takim hałasem „sanacja moralna" wytworzyła — jak się okazuje — w obozie rządowym takie.... *powietrze*, że przywódcy obozu sami już w niem *dusić się poczynają* i rozpaczliwie, na gwałt, szukają jakiegoś „lufcika".

P. *Sławek* niewątpliwie zdawał sobie sprawę z wrażenia, jakie jego okólnik w jego własnym wywoła obozie. Widocznie jednak sprawę całą uznał za tak już palącą, że uderzył na alarm z niczem się nie licząc.

Tylko pytanie:

Skąd w obozie *akurat „sanacji moralnej"* mogło się właśnie nazbierać *tyle „ciemnych figur"*, że przywódca obozu aż przestrzegać przed niemi musi i czy wskazana przez p. *Sławka* „czystka" *wogóle coś pomoże?...*

Na to pytanie najlepszą dają odpowiedź lata poprzednie, w których „organizował" się BB. i „sanacyjny" obóz „utrwalał" swoje wpływy...

O organizowaniu „stronnictwa" i jego ideologji możnaby poważniej mówić tylko wtedy, gdyby to „stronnictwo" miało *jakiś program* i *jakąś ideę*, któraby pociągała masy i gdyby idee te sami organizatorzy umieli wcielać w czyn i w ten sposób świecić przykładem.

Otóż „sanacja", jak wiadomo, *nigdy ani programu żadnego nie posiadała ani też żadnej idei...* Jedno i drugie miała tu zastąpić... osoba wraz z bizantyńskim dla niej kultem.

Ludziom, tym bizantynizmem zaślepionym zdawało się, że — w nowoczesnem społeczeństwie! — *nie potrzeba żadnego programu*, bo wystarczy ustawiczne — jakże często aż niesmaczne! — operowanie w rozmaitych odmianach jednem tylko nazwiskiem i takimi beztreściwymi frazesami, jak „zew Komendanta", „mocarstwowość", „państwowość" i t. p. poza którymi nic absolutnie *twórczego* się nie kryło, jeno *pustka* i *nicość*..

Co więcej!... Nie tylko nie było programu ni idei, ale było wszystko, co na każdym kroku kompromitowało nawet te hasełka, jakiemi „sanacja" z początku tak hojnie szafowała...

Wystarczy wskazać np. na próby rozsadzania stronnictw politycznych przy użyciu *najciemniejszych metod* w myśl „świetlanej" zasady, że *każdy środek dobry, który prowadzi do celu.*

Te „obywatelskie" metody, na które można było brać tylko *jednostki, pozbawione charakteru* — i w politycznym i osobistym sensie — ludzie określili wprawdzie nie salonowem ale trafnem, lapidarnem określeniem że „sanacja odwszawia" przeciwne sobie stronnictwa.

Podobne metody stosowane były przy „organizowaniu" „bloku" w całym kraju. *Nie oglądano się na niczyją „ideowość" jeno na to — czy ktoś i jakie poparcie przyrzeka „sanacji".* Na arenie politycznej przybrało to cechy *pospolitego politycznego handlu...* z grupami, które przeciw „obozowi ideologji" szły niedawno *poprostu na noże.*

Cóż to za przepyszny dziś obraz, gdy np. p. *Wierzbicki* czy p. *Stecki* „idą za Komendantem" lub jak np obecny „piłsudczyk" pan... *Wiślicki*, z trybuny sejmowej, z palcami za kamizelką, *„złośliwym partyjniłem" z P. P. S.* prawi o „ideologji Marszałka"...

O ileż chwalebniej wygląda „praca w terenie" po wszystkich kątach kraju, „praca" rozwijana na rozkaz przez p.p. starostów, przez wójtów, policjantów, komisarzy Kas Chorych i t. d.

Taki *Baćmaga* na liście obozu „ideologji" to nie tyle przypadek ile *złośliwy figiel* spłatany „sanacji" przez jej własne metody „organizacyjne", które zwłaszcza jesienią 1930 doszły do szczytu swej doskonałości.

Czy mogło być inaczej? Nie! B. do obozu, który nigdy nie miał progra mu, ale zato w Polsce tyle za sześ lat narobił, że nie tylko kraj ale i za granica ma co podziwiać, żaden czło wiek z *charakterem niezależnym* nie pójdzie, jeno ten co się boi, lub co ma interes.

Małoż to tam dzisiaj rozmaitych „czumów"? Mało wędruje do kryminału rozmaitych pomajowych „strzel ców" czy agitatorów! Możnaby tego w całym kraju nazbierać na tysiące.

Ale — powtarzamy — inaczej być nie mogło. Kto „zwolenników" swego obozu na prawo, czy lewo bez wyboru łapie, jeno albo widokami korzyści albo prostym przymusem, ten musiał doczekać się tego, przed czem p. *Sławek* dziś aż za głowę się chwyta.

Okólnik p. *Sławka* odsłania — mimo jego woli — *gangrenę*, jaka toczy „obóz". A gangrena życia nie rokuje.

kcz.

Złotówka bezrobotnego

„Skarb też potrzebuje pieniędzy"...

Do mieszkania biednego robotnika **Bartha** w Warszawie, pozostającego blisko 3 lata bez pracy, zjawił się egzekutor, żądając zapłacenia podatku dochodowego za rok 1928 w kwocie 31 zł.

Barth oświadczył, że nie jest nic winien Skarbowi Państwa, gdyż w 1928 r. pracował w fabryce Bronisława **Grabskiego** w Łodzi, gdzie mu wszystkie **podatki potrącano**, przedstawił pismo XII Urzędu Skarbowego, zaświadczające o umorzeniu podatków za rok 1929, wymierzonego omyłkowo, wreszcie dodał, że **nie ma pieniędzy, gdyż od 3 lat jest bezrobotnym.**

Nie przekonało to urzędnika. **Przetrząsnął Barthowi kieszenie i znalazł... złotówkę.**

Barth zaczął prosić, by zostawił tę złotówkę, gdyż jest to cały majątek bezrobotnego, że za tę złotówkę **musi kupić chleba dla dzieci.**

Egzekutor pozostał niewzruszony. Zabrał złotówkę, wystawiając pokwitowanie za Nr. 39246 serja B.

Wychodząc rzucił głęboką uwagę:

— „Skarb też potrzebuje pieniędzy".

**

Tych słów, które cisną się pod pióro przy czytaniu takiego opisu, sformułować nie możemy z t. zw. względów, niezależnych od nas. Owa **„złotówka bezrobotnego"**, w ten sposób uzyskana przez p. egzekutora nabiera charakteru **wręcz symbolicznego**, zwłaszcza w... zestawieniu z kwotą prawie 24,000,000 zł., przeznaczoną w budżecie państwowym na fundusze dyspozycyjne i reprezentacyjne.

Wogóle zresztą opowieści o wyczynach p.p. egzekutorów, dokonywujących „rewizji osobistych", brzmią, jak złośli we anegdoty. Kilka dni temu jakiegoś kupca **Zysmana** w Halach Mirowskich w Warszawie zaprowadzono do piwnicy i kazano mu się **rozebrać do koszuli** by ułatwić „przeszukanie" ubrania. Zdarzają się, naturalnie, i **nadużycia**, która łatwo można było zgóry przewidzieć. Wiadomość, naprzykład, agencji „**Masto**" o próbie „zasekwestrowania" portfelu dziennikarza R. w warszawskiej kawiarni została sprostowana przez Min. Skarbu w tym sensie, że ów osobnik, wyciągający portfel, był poprostu złodziejaszkiem. Bardzo to pięknie. Ale czy p.p. biurokraci nie zdają sobie sprawy, że **praktyka** wykonywania zarządzeń o **„rewizjach osobistych"** prowadzi albo do **„złotówki bezrobotnego"**, albo też do... ułatwiania „kombinacji" rzezimieszków.

Po święcie Niepodległości

Czternaście lat upłynęło od dni listopadowych, które zapoczątkowały ponowny byt niepodległego Państwa Polskiego. NIEPODLEGŁOŚĆ, załamana u schyłku XVIII stulecia na polach Maciejowic, powróciła na fali RUCHU REWOLUCYJNEGO, likwidującego okres wojny światowej w Europie Wschodniej i w Europie Środkowej. Podwaliny tej Niepodległości kładł TYMCZASOWY RZĄD LUBELSKI; nikt nie kwestjonował wtedy zwycięskiego pochodu haseł demokracji politycznej; schylano nisko czoło przed prawem klasy robotniczej; rewolucja agrarna stała tuż u wrót.

Minęło czternaście lat..

Czy NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI została utrwalona ostatecznie? Z pewnością — jeszcze nie! Świat nie odzyskał równowagi i już jej nie odzyska W RAMACH USTROJU KAPITALISTYCZNEGO. Zbliżamy się — według wszelkiego prawdopodobieństwa — ku wielkim burzom dziejowym o rozpiętości ogromnej i o nieobliczalnej głębi. Polska nie umiała ustalić własnej drogi rozwoju. Porwał ją silny prąd interesów klasowych, myśli, nastrojów, który nazywamy FASZYZMEM, — porwał i zaprowadził do „ślepego zaułka" wszelkich możliwych sprzeczności zarówno w polityce wewnętrznej, jak i w polityce zewnętrznej. Zapomniano o manifeście Rządu Lubelskiego, zapomniano tak samo o Jarosławie Dąbrowskim, broniącym z garstką robotników paryskiej komuny, o testamencie Bosaka, o Towarzystwie Demokratycznym, o „rękach, czarnych od pługa", zdobywających „armaty pod Stoczkiem", a manifeście połanieckim Kościuszki.

Nie dokonaliśmy LEGALNEJ rewolucji agrarnej; policja stała się dźwignią, cofającą wstecz RUCH ROBOTNICZY; zdeptano WOLNOŚĆ jako rzekomy „przeżytek"; odpowiedzialność za losy Rzeczypospolitej przeszła do rąk biurokracji i szczupłej grupy „uprzywilejowanych"..

I tak zastał Polskę fakt przełomowy w dziejach świata — KRYZYS KAPITALIZMU.

**

Zarzucają nam ciągle, że nie chcemy czy nie umiemy przeciwstawić żadnego „planu konstruktywnego" biernym koncepcjom „przetrwania", któremi żyje obóz „sanacyjny". Czas zrozumieć, że WOGÓLE NIEMA „planu konstrukcyjnego", opartego o założenia gospodarki kapitalistycznej.

PRZEZWYCIĘŻENIE KAPITALIZMU jest JEDYNYM planem pozytywnym, wchodzącym dzisiaj w grę. A jednocześnie „most bezpośredni" między ideą Rządu Lubelskiego i zasadą RZĄDU ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKIEGO stanowi jedyne KONKRETNE wyjście z sytuacji, — wyjście, UTRWALAJĄCE zarazem Niepodległość Polski.

S. K.

Nie robią trudności!

Jak donosi **„Walka"** — istnieje taki za konspirowany dziennik, o którym mało kto wie i który rzadko kto czyta — zebrał się w Warszawie C. K. R. dawnej Frakcji Rewolucyjnej, czyli, mówiąc ogólnie zrozumiałym językiem, C. K. R. BBS-u i uchwalił parę rezolucyj.

Ażeby czytelników naszych w te niewesołe czasy trochę rozerwać, przytoczymy streszczenie uchwały „w sprawach organizacyjnych". Otóż przed powzięciem tej epokowej uchwały CKR BBS-u stwierdził rozkład „CKW-izmu" narówni z rozkładem „solidarystycznego Z.Z.Z.".

Winszujemy bebesom trafności obserwacyj i jedziemy dalej.

Otóż stwierdziwszy „rozkład", CKR. poleca swym organizacjom „nie robić trudności" naszym towarzyszom, gdyby chcieli przechodzić na łono frakcyjne. Jest tylko jedno zastrzeżenie, mianowicie „o ile nie ma zastrzeżeń natury moralnej i ideowej", która sprawę masowego exodusu z P.P.S. do frakcji niezmiernie utrudni. Bo jeżeli zastrzeżenia moralne i ideowe będą wychodziły od p.p. Tasienki, Łokietka et Co, to żaden nasz towarzysz „nie wytrzyma egzaminu" i cała uchwała o „nierobieniu trudności" spali na panewce.

Panowie z BBS! Nie róbcie naprawdę trudności, to przyjdziemy ławą, jak tylko... rak świśnie.

Na krótkiej i na żadnej fali

Nieraz już wskazywaliśmy na zupełny brak programu do walki z kryzysem. Poco walczyć, kiedy „my“ kryzysu nie zawiniliśmy? Jak walczyć, kiedy „my“ uważamy kryzys polski za odbicie się kryzysu światowego? Dlaczego więc walczyć ze złem przez „obcych“ spowodowanem i przez „obcych“ lepiej niż „my“ zwalczanem?

Uzbroiwszy się takiemi czy innemi wymówkami w cierpliwość, sanacja założyła ręce i czeka. Tymczasem jednak kryzys nie czekał, lecz jak każda nieleczona choroba rozwijał się i rozszerzał na cały organizm. Gdy już i sanacji dobrze dojadło, gdy jej beztroska spowodowała straszną dziurę w gospodarce państwowej, zaczęto robić ruch. Jaki to ruch? Określono kryzys jako dobiegający końca i dlatego wystarczy „na przetrzymanie“ ograniczyć się, ścisnąć pasa. Gdy ma nastąpić zmiana na lepsze, tembardziej bez naszego przyczynienia się, szkoda natężać się, bo i tak będzie, co być ma. Ochrzczono więc kryzys już jako „krótkofalowy“, a te nie są bardzo niebezpieczne, wystarczy trochę oliwy, aby takie fale wygładziły się.

Taki to jest „program“ sanacji na „krótkodystansową“ walkę z kryzysem. Mian jest bez liku; każdy znachor stosownie do swego nastawienia i głównego zawodu wymyślał inne. A że w naszej sanacji góruje żywioł wojskowy, najpospolitszem mianem programowem stał się „karabin gospodarczy“, który minister przemysłu i handlu generał Zarzycki wycelował przeciw kryzysowi.

Jeżeli prawdą jest, że w polityce śmieszność zabija, to obecnie te „programy“ sanacyjne z ich określeniami i mianami zostały tak gruntownie ośmieszone, że naturalnym rzeczy porządkiem powinnyby razem z nią znaleźć pomieszczenie w — mauzoleum. A nie dokonał tego żaden opozycjonista, żaden przeciwnik sanacji, lecz swój człowiek i w dodatku rzeczywista w tej dziedzinie powaga. Zrobił to dr. Feliks Młynarski, b. wiceprezes Banku Polskiego, obecnie delegat polski do komisji ekspertów przy Lidze Narodów, człowiek stojący co do znajomości spraw gospodarczych i finasowych o całe niebo wyżej od „uczonych“ i „specjalistów“ sanacyjnych.

Dr. Młynarski w niewielkim artykule w „Gazecie Handlowej“ (nr. 260 z 12 listopada) omawia znaną naszym czytelnikom mowę p. Wierzbickiego, wygłoszoną na walnem zebraniu „Lewiatana“. Była to — przy całem lewiatańskiem nastawieniu p. Wierzbickiego — mowa zawierająca bądź co bądź pewien program, naturalnie wedle naszego pojęcia negatywny, ale w każdym razie coś pozytywnego w przeciwieństwie do sanacyjnego bujania. O tej mowie pisze dr. Młynarski naturalnie z zadowoleniem, ale przy okazji wymierza parę silnych ciosów w stronę sanacyjnych znachorów, ciosów, jakich nie powstydziłby się żaden zasadniczy przeciwnik tych ludzi i ich systemu. Pisze p. Młynarski:

„Dla mnie mowa (p. Wierzbickiego) ma poważne znaczenie z dwóch względów. Po pierwsze może stanowić pierwszy krok na drodze „do odprężenia psychicznego“. Zbyt długo podnoszono u nas **bezprogramowość do roli programu.** Zbyt lekkomyślnie wierzono wyłącznie w pracę „na krótkiej fali“. Program tzw. „Lewiatana“, a zwłaszcza szeroko zakrojony komentarz p. Wierzbickiego stara- ją się zerwać z **atmosferą bierności i fatalizmem „przetrwania“.** Świat cały, a w jego łonie i Polska przeżywają okres wyjątkowo trudny. **Nie wystarczy „karabin gospodarczy“** dla przeprowadzenia ataku. Nawet z wojskowego punktu widzenia nie zaszkodzi uprzednie przygotowanie artyleryjskie.“

Zwroty użyte przez dra Młynarskiego wzięte są z codziennego repertuaru sanacji, z jej słownika wojskowego i trafnie określają to, co sam nazywa lekkomyślnością, co minister-generał nazwał „karabinem gospodarczym“, co cały system traktuje z biernością (świat zawinił, niech świat naprawi) i z fatalizmem (Polska sama nie poradzi). Rozumie się, że nie podzielamy zdania p. Młynarskiego, jakoby wystąpienie p. Wierzbickiego mogło utorować drogę do odprężenia psychicznego — może to stać się najwyżej dla członków „Lewiatana“, którym stawia ponętną perspektywę złagodzenia spłaty olbrzymich zaległości podatkowych i t. d. Nie o mowę p. Wierzbickiego jednak chodzi, ale i trafną i dosadną krytykę tego wszystkiego, co sanacja od dwóch lat zrobiła — raczej zaniedbała — w dziedzinie pracy nad usunięciem kryzysu. Ta krytyka jest zdrową i pożyteczną, społeczeństwo też w zupełności z nią się solidaryzuje.

Poseł Ciołkosz w Pszczynie

We wtorek 8 bm. w sali Domu Ludowego w Pszczynie odbyło się zgromadzenie ludowe przy tłumnym udziale obywateli, którzy przybyli na wiec, aby powitać więźnia brzeskiego.

Zagajając olbrzymie zgromadzenie tow. **Burek** w mocnych słowach scharakteryzował okres w jakim żyjemy.

ale cierpią też robotnicy, mający szczęście dziś jeszcze pracować. Ciągłe obniżki płac w kopalniach, fabrykach i hutach. Redukcje za redukcjami nie dają pewności jutra. Przybyły do nas poseł **tow. Ciołkosz,** który był także powstańcem śląskim, dokładniej ten stan zobrazuje i wyjaśni przyczyny zła szerzącego się w naszem państwie.

Powoławszy do prezydjum tow. Kusia i Bielę, a na sekretarza tow. Kondzielnika, tow. Burek udzielił głosu posłowi tow. **Ciołkoszowi**, którego pojawienie się na trybunie **zgromadzeni powitali burzą oklasków.** Tow. Ciołkosz poddał krytyce sanacyjny system rządzenia i bezplanowość gospodarki w państwie. Tu, na tym terenie, wśród tylu narodowości — mówił poseł — nie są inne zadania państwa, bowiem wszyscy jesteśmy obywatelami państwa i mamy jednakowe prawa. Państwo nie jest własnością jakiegoś króla, ale związkiem obywateli, a skoro związkiem obywateli, to musi w nim panować swoboda ruchu i możność życia.

Jeżeli ktoś odbiera nadzieję obywatelom, to jest szkodnikiem dla ludu pracującego i państwa. Wolność zgromadzeń i pracy ograniczono. Wolność jest jak chleb wielkiem dobrem ludzkiem i odbierać jej człowiekowi nie wolno.

Następnie tow. pos. Ciołkosz omówił gospodarkę finansową sanacji, skutki kryzysu gospodarczego i nędzę klasy robotniczej.

Warto przypomnieć — mówił poseł — że tow. **Daszyński** jako Marszałek Sejmu, zwrócił się w r. 1929 do p. Piłsudskiego i oświadczył mu, iż państwo stoi **przed wielkim kryzysem** i należałoby się już nad tem zastanowić. Wówczas p. Piłsudski oświadczył, że nie jest naiwny, dlatego się takiemi wiadomościami nie przejmuje.

Głosi się hasło: Przetrzymajcie, a jak nie przetrzymacie, to...

Podaje też prasa coraz nowe wypadki samobójstwa z nędzy. Z tego położenia wprowadzić mogą państwo ci, którzy są związani z ludem.

Przemówienie posła tow. Ciołkosza, przerywane było często oklaskami. Odczytaną przez tow. posła **Regera** rezolucję, zgromadzeni przyjęli rzęsistemi oklaskami.

Ten stan się nie zmieni, dopóki lud pracujący nie uzyska wpływów na rządy i gospodarkę państwa.

Zgromadzeni wzywają społeczeństwo, a w szczególności klasę robotniczą Śląska do walki o prawo i wolność, a w szczególności klasę robotniczą Śląska do walki o prawo i wolność, a w szczególności stwierdzają, że pod żadnym warunkiem nie pozwolą na żadne zmiany autonomji Śląska, gdyż jeszcze dzięki autonomji oddychamy swobodnie na tym terenie. Stwierdzają odpowiedzialność sanacji za obecny stan rzeczy w kraju, a posłom PPS wyrażają hołd i uznanie za ich walkę i cierpienia w obronie interesów ludu pracującego, w obronie prawa i sprawiedliwości w państwie.

MARTA OSTENSO 9

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

— Tak — — Hilda odchrząknęła gniewnie i spojrzała wokół wzburzona. — Nie opowiadaj mi ty o niewinności Carewów! Jeśli ich karano, to nie bez winy. I gdyby przynajmniej byli się czegoś nauczyli przez nieszczęście! Czasem płacą wprawdzie za te swoje używanie życia — ale też używają, moja droga, używają! A koniec taki, że pokutują za nich ich żony! Boże, ileż nie wycierpiała moja matka! Żony Carewów — — — ! A wtedy w Springfield, kto wyrwał z tarapatów Seta i Piotra? Coby się było stało z rodziną, gdybyśmy, kobiety, nie były w porę przyszły z pomocą, zanim nie było zapóźno na ratunek?

Elzie, przyglądającej się jej bacznie podczas tej mowy, wydawała się niemal piękną. Oczy jej błyszczały ze złości, z djabelskiej radości, że może obcym opowiadać o sprawkach Carewów. Iskierki płonące w jej oczach budziły w dziewczynce nadzieję, że panna Hilda będzie jeszcze opowiadać. Ale Grace uważała widocznie, że już tego dość.

— Hildo, czy istotnie uważasz za właściwe — —

— Właściwe — phi! Wszystko mi jedno, czy Bowersowie dowiedzą się o nas prawdy teraz czy później. Przeciwnie, wolę, by ją usłyszeli od nas samych. — Począwszy od koniokrada, kończąc na międzynarodowym szpiegu, pracującym dla obydwóch stron: wszystkiem już byli Carewowie. Przebiegli są jak szatani a piękni jak bogowie. I właśnie swoją przebiegliwością zawsze umieli zdobywać dobre żony.

Wyglądała jak kaznodzieja na ambonie; nie, przypominała adwokata, który zeszłego roku odwiedził ojca, by z nim coś omówić...

Ale — Reef! Reef, tam na górze ze swemi snami o bólu — Reef, który wdrapał się w burzliwą noc, by odczepić skrzydła wiatraka — bo Set Carew obniżył cenę, kupując pole Steva Bowersa. Na chwilę zapomniała o Reefie — tak, zapomniała o nim, siedząc tu zasłuchana w opowiadanie siostry Seta Carew — czując się do niej pociągnięta temi ognikami płonącemi w jej oczach i pragnąc, by mówiła dalej! Chwila ta minęła. Teraz nienawidziła siebie samą za to słuchanie. Nienawidziła pannę Hildę i tę drugą, nienawidziła ich paplaninę i zapach jadwabiu i ich gadanie o tamtych Carewach z dalekiej, dalekiej, ciemnozielonej przeszłości — gadanie, co niby zwierciadło odbijało ich postaci. Nienawidziła ich bratanka Bejlisa, z tą jego poziomkową twarzą, z wyrazem nudy wpatrzonego w popękaną tapetę sufitu. Nienawidziła swoją łagodną, wyczekującą, z ciężkiem sercem nasłuchującą matkę. Z mocno zaciśniętemi ustami zerwała się z krzesła i wybiegła z domu.

* * *

Wtulona w pognieciose liście altany wyczyńców, Elza słyszała z drugiego brzegu strumienia, z odległości jakiej pół mili głośne gwizdanie ojca. Co wieczór to donośne ostre gwizdanie towarzyszyło jego powrotowi do domu, jakby niem oznajmiał swe przyjście. Wtedy matka spiesznie przygotowywała wszystko, by móc podać wieczerzę, skoro tylko ojciec obmyje twarz i ręce. — Ojciec wraca — mawiała stale. — Prędko talerze na stół — zaraz nadejdzie. — I teraz czeka zapewne, by Elza nakryła stół, gdy ona kończy gotować, gdyż ojciec nie traci czasu, wróciwszy z pola: natychmiast siadał do posiłku. Dzisiejszy wieczór coprawda, upłynie zapewne całkiem inaczej. Przedewszystkiem zajrzy ojciec prawdopodobnie do Reefa, następnie porozmawia chwilę z gośćmi, zachowując się tak, jak gdyby mu wcale nie zależało na jedzeniu.

Jakkolwiek wiedziała, że matka czeka na jej pomoc, dziewczynka nie mogła się zdobyć na powrót do domu; żadną miarą nie mogła raz jeszcze spotkać się z temi obcemi paniami, chyba w obecności ojca. Wstała cicho i wsłuchiwała się w gwizdanie, jasną, nieprzerwaną melodją niby tryle skowronków płynące od łąk w pobliżu rowu, ponad dojrzałym łanem pszenicy. Można by niemal uwierzyć, że świat nie jest inny niż wczoraj i w te niezliczone dni, kiedy Reef przyjeżdżał z pola i siłę w tył przegiętych barków przeciwstawiając mocno wyprężonym lejcom, pewnemi rękoma kierował wozem. Gwizdanie ojca brzmiało niemal tak, jak gdyby zapomniał, że niema przy nim Reefa. Ale śmiech i gwizdanie było czemś nieodłącznem od ojca: nikt nie wiedział, co sobie przy tem myślał. — Jaki sens ma to życie! — biadała matka. A ojciec odrzucał z śmiechem: — Jaki sens ma umieranie! — i gwiżdżąc szedł w pole do roboty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rezolucja Zjazdu Socjalistycznych Prawników

w kwestji umowy o pracę w projekcie polskiego kodeksu karnego

Zjazd Zrzeszenia Prawników Socjalistów po zapoznaniu się z postanowieniami projektu prawa o zobowiązaniach, ułożonego przez Komisję Kodyfikacyjną w części dotyczącej umowę o pracę i zważywszy, że zasada wolności umów, na której postanowienia projektu są oparte, jest w sferze prawa pracy wsteczną i szkodliwą oraz, że postanowienia projektu pogarszają stan prawny warstw pracujących w porównaniu z postanowieniami obowiązującego ustawodawstwa, tudzież z uwagi na to, że projekt zawiera znaczne luki, a konstrukcja odnośnego działu projektu jest wadliwą, stwierdza, że projekt Komisji Kodyfikacyjnej godzi w istotne interesy warstw pracujących i niweczy dotychczasowe zdobycze tych warstw w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego w Polsce.

Projekt ten jest krokiem wstecz w porównaniu z obecnie obowiązującem ustawodawstwem i z przedwojennemi ustawami robotniczemi w państwach europejskich, a nawet w carskiej Rosji.

Odnośne przepisy projektu stanowią odbicie reakcyjnych poglądów Komisji Kodyfikacyjnej i czynników urzędowych.

W związku z powyższem Zjazd wzywa władze organizacji zawodowych do podjęcia masowej akcji celem poinformowania warstw pracujących o grożącem im niebezpieczeństwie i do obrony praw tych warstw.

Próby rozbicia atomu

podejmują polscy uczeni

Zagadnienie przemiany pierwiastków nad którem pracują od lat najwybitniejsze osobistości świata naukowego, stać się ma wkrótce przedmiotem senstacyjnych doświadczeń, jakie dokonane będą niebawem przez polskich uczonych. Agencja „PID" dowiaduje się ze źródeł dobrze poiformowanych, że w Warszawie będą przeprowadzone wkrótce próby **rozbicia atomu.** Po dłuższych studjach przygotowawczych, asystenci Zakładu Fizycznego Uniwersytetu Warszawskiego opracowali plan uskutecznienia przemiany pierwiastków, który zrealizowany ma być metodą zastosowaną już przez fizyków angielskich i niemieckich. Atomy mają być rozbite przez „bombardowanie" najlżejszych metali prądem elektrycznym wysokiego napięcia. Na miejsce przeprowadzenia doświadczenia naukowego obrano **laboratorjum fizyczne Uniwersytetu Warszawskiego** (Hoża 69). W ostatnich dniach rozpoczęto w laboratorjum instalowanie precyzyjnych przyrządów umożliwiających skoncentrowanie prądu elektrycznego o napięciu wielu tysięcy wolt. Przyrządy te będą gotowe z końcem r. b. tak, że w styczniu rozpoczną się pierwsze próby. Nad doświadczeniami czuwać będzie znany fizyk polski— prof dr. **Pieńkowski.** Rozłożone mają być atomy lity i berylu. Podjęcie tych niezwykłych eksperymentów naukowych połączone było z poważnym wysiłkiem ze względu na ciężką sytuacje finansową pracowni uniwersyteckich Wyniki prób rozłożenie atomu oczekiwane są z wielkiem zainteresowaniem przez polskie sfery naukowe.

Dola emigranta polskiego

List z Luxemburgu

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela otrzymała od jednego z polskich robotników - emigrantów, pracujących w księstwie luksemburskiem list, który przytaczamy:

„Zwracamy uwagę na obecne stosunki bezrobocia w **Luxemburgu,** oraz na warunki, w jakich znajdują się **emigranci, pozbawieni zarobku.** Nadmieniam, że idzie tu nietyle o mnie, gdyż jako weteran wojny światowej potrafię się pogodzić z losem. Potrzebna jest jednakże pomoc dla tych, którzy, dotknięci bezrobociem a pozbawieni opieki ze strony władz, oraz możności powrotu do kraju, poniewierają się po więzieniach i giną fizycznie i moralnie.

Przed kilku laty władze tutejsze sprowadzały setki robotników rolnych z naszego kraju. Już z rokiem 1929 nastąpił tu kryzys, większa gospodarstwa zaczęły upadać, a fabryki zwalniały masowo robotników obcego pochodzenia. Ponieważ nasze przedstawicielstwa zagraniczne **nie posiadają żadnego funduszu zapomogowego,** przeto nasi emigranci bywają przez żandarmów całkiem poprostu za granicę wydalani. I tak zimą 1931 roku pokutowały rzesze naszych rodaków w więzieniach niemieckich i francuskich za „nielegalne" przekroczenie granicy. Jak donosiły dzienniki niemieckie, okolice miasta **Trier** roiły się od takich biedaków. — którzy po odsiedzeniu kary za przekroczenie granicy **byli pozostawieni swemu losowi,** a wielu zginęło z głodu i zimna. W tych wypadkach władze cudzoziemskie postępują bowiem z **bezwzględną surowością.** Jedni zmuszają biedaków do popełnienia czynu karygodnego, jakim jest „nielegalne" przekroczenie granicy a władze sąsiedniego państwa pociągają wydalonego do surowej odpowiedzialności. Najgorszym jest fakt, że **konsulaty** i inne przedstawicielstwa naszego kraj **losem tych biedaków zająć się nie chcą,** tłomacząc się brakiem funduszu; a konsul honorowy Rzplitej Polskiej w Luxemburgu, niejaki p. **Servais,** to nawet wogóle na listy nie odpowiada! **Nie nauczył się dotychczas naszego języka,** pomimo iż z górą 10 lat ten urząd piastuje. Co do mnie, to przybyłem tu ponownie w połowie sierpnia r. b. W Gdańsku nie otrzymałem wizy luxemburskiej, udałem się więc inną drogą przez Wiedeń, gdzie udało mi się tę wizę zdobyć. Zastałem w Luxemburgu stosunki o wiele pogorszone; w bieżącym roku wydalono stąd z górą 6.000 robotników obcych w tym **wielką liczbę Polaków.** Pomimo że przy wyjeździe z Gdańska posiadałem z górą 400 guldenów gdańskich, za brakło mi funduszu na powrót, gdyż już w drodze, a szczególnie w Wiedniu i w Trierze rozdałem wiele pomiędzy takich biedaków. Zamierzałem wrócić pieszo, lecz **poselstwo niemieckie udziela wizy tranzytowej tylko za okazaniem biletu kolejowego do granicy polskiej** Zgłosiłem się do żandarmerji w Luxemburgu, jako obcokrajowiec bez zajęcia a ta odstawiła mnie tego samego dnia na granicę francuską, którą bez wizy przekroczyłem. W najbliższym posterunku żandarmerji francuskiej musiałem podpisać nakaz wydalenia i usłyszałem stereotypowe: „Wracaj pan prędko z powrotem do Luxemburgu" Nie mogąc przekroczyć z powrotem granicy **pozostałem na moście granicznym przez 24 godzin.** Spać ani siedzieć nie można było, trzeba było uważać, aby nie być przejechanym przez samochody! Władze pograniczne zawiadomiły konsulat, lecz ten, jak zwykle, nic nie pomógł! Nareszcie znalazł się pracodawca, który zaofiarował mi tymczasową pracę na roli i z wielką biedą wykołatał u władz luxemburskich pozwolenie na pobyt, ale tylko na czas pracy. Z chwilą zwolnienia (które nastąpi po wykopaniu ziemniaków) muszę znowu zająć dawne stanowisko na **„moście westchnień".** Przewidziany zarobek lichy, gdyż ludność tutejsza uboga; na powrót do kraju nie starczy. Wielkie pytanie, czy obiecaną zapłatę (4 franki dziennie) wokóle otrzymam. To są przygody człowieka, który posiada głowę na karku, a z którym władze cudzoziemskie jeszcze stosunkowo dobrze się obeszły. Innym idzie o wiele gorzej, wędrują oni od jednego więzienia do drugiego, otrzymując za każdym razem coraz to cięższą karę za przekroczenie granicy, aż do zupełnej ruiny psychicznej i fizycznej. Ponieważ dalsze zwolnienia tutejszych robotników już dzisiaj są tu przewidziane, potrzebne jest:

I. Zainteresowanie prasy polskiej dla tych stosunków.

II. Zorganizowanie szybkiej pomocy dla umożliwienia emigrantom powrotu do kraju.

Najgorszem jest że ani władze krajowe ani społeczeństwo polskie o tych stosunkach **nic nie wie,** emigranci zaś odprawieni z kwitkiem przez poszczególne konsulaty, wpadają w zupełną apatję i nie mają do nikogo zaufania. Stosunki opisane panują nietylko tu w **Luxemburgu,** ale i w krajach sasiednich mianowicie w **Belgji** i we **Francji".**

***

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela przesłała list powyższy do Min. Opieki Społecznej, które nie udzieliło, jak dotąd, zwykłym obyczajem żadnej odpowiedzi. List ten nie zawiera żadnej „demagogji" ani żadnej „polityki"; tym dosadniej charakteryzuje „inicjatywę" i „energię" Min. Opieki Społecznej, a zwłaszcza Min. Spraw Zagranicznych, pochłaniającego *ogromne fundusze* na reprezentację, „do dyspozycji" i na propagandę.

Tendencja ustroju Rządu „pomajowego"

w świetle ostatnich rozporządzeń Prezydenta

W ostatnich rozporządzeniach Prezydenta w sposób wyjątkowo przejrzysty uwidoczniły się tendencje ustrojowe pomajowego systemu rządzenia. Konstytucja nie została zmieniona, wciąż istnieje na papierze, ale nowe prawa zawierają przepisy wyraźnie wskazujące ku czemu idziemy.

A więc wbrew tendencjom ustrojów demokratycznych, w których sądy posiadają wielką władzę i niezależność, obejmując nawet bardzo często swą ingerencją dziedziny administracji i inne z sądownictwem nic wspólnego nie mające (udział w przeprowadzeniu wyborów parlamentarnych i innych, przewodnictwo różnych Komisji administracyjnych, udział w Kolegjach i urzędach administracyjnych) — sądy zostają powoli wypierane z tej szerszej działalności.

Ostatnio usunięto element sędziowski z Komisji dyscyplinarnych dla nauczycieli, w ten sposób wykluczając ostatecznie element sędziowski od udziału w sądownictwie dyscyplinarnem funkcjonarjuszów państwowych.

A nawet w granicach działalności sądów rząd okazuje zupełny brak zaufania do sądów (nawet dzisiejszych!): i tak Trybunał Administracyjny od 15 b. m. nie będzie mógł więcej sam wstrzymać wykonania nawet najbardziej niesłusznych zarządzeń władz.

Kodeks Karny i prawo o sądach doraźnych odbierają sądom możność łagodzenia kar, według swego sędziowskiego sumienia. Prawo o wykroczeniach odbiera sądom znakomitą część ich władzy. Nowe przepisy procedury cywilnej utrudniają ponadto dostęp do samego wymiaru sprawiedliwości przez znaczne utrudnienie przy prowadzeniu spraw na prawie ubogich. Również nieufnością rządu szczycić się może i adwokatura którą ostatnio usunięto z Komisji dyscyplinarnych nauczycielskich a więc ostatecznie ze wszystkich Komisji dyscyplinarnych, na równi z czynnikiem sądowym w tych Komisjach.

Rząd skupia więc całe życie państwa w zależnej od siebie biurokracji, broniąc wglądu w to życie niezależnych sądów i opinji publicznej (adwokatura).

Administracja rządowa otrzymuje coraz większe uprawnienia: prawo do rewizji bez zezwolenia i kontroli sądów (prawo o broni i amunicji) niby w celu poszukiwania broni i amunicji a właściwie może w innym celu.

Wreszcie w dziedzinie stowarzyszeń i związków administracja nie tylko będzie miała prawo wglądu do ksiąg i papierów stowarzyszeń, ale będzie mogła asystować na zebraniach ich zarządów (prawo do asysty na zebraniach zarządów stowarzyszeń korzystających z ofiarności publicznej, a więc kwest, ofiar w prasie i t. p.). A ponadto o ile władze zechcą, to żadnego nowego stowarzyszenia nie *zarejestrują,* gdyż rozporządzenie daje im w tym kierunku zupełną swobodę, a nawet zamkną już istniejące, zapomocą nadania stowarzyszeniu pokrewnemu o charakterze sanacyjnym, charakteru „wyższej użyteczności" i konfiskując w pewnych wypadkach majątek zamkniętego stowarzyszenia na rzecz stowarzyszenia sanacyjnego. Jest to wyłączność stowarzyszeniowa znana dotychczas tylko we Włoszech i w Rosji Sowieckiej. Lecz właśnie ku wzorom w tych krajach, a specjalnie włoskim, kroczy wyraźnie ustrój Polski pomajowej: Skupienie pełni władzy w organach administracji, odseparowanie tej władzy od kontroli, ingerencji i współpracy ze strony czynników społecznych, nieufność i ograniczenia w prawach i w zakresie działania sądownictwa, ograniczenie prawa zrzeszania się i zgromadzenia, prawo do rewizji administracyjnych i stworzenie wielkich wyłącznych rządowych stowarzyszeń, będących właściwie dalszym ciągiem władzy państwowej — t. j. do wzoru Faszyzmem zwanego.

Józef Litauer.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Do „dziadka" nie mają dostępu...

Organ „piłsudczyków" lubelskich „Nowa Ziemia Lubelska" w dniu 11 bm. z racji „święta" sanacyjnego wyszedł w „uroczystej szacie", z portretem p. Józefa Piłsudskiego na wstępie. Na drugiej stronie redakcja podaje artykuł p. t. „Święto nowej Polski". Artykuł ten kończy autor taką uwagą, mogącą brzmieć jako wyrzut, gdyby panowie z „Nowej Ziemi Lubelskiej" chcieli być szczerzy i konsekwentni:

„Wiele zmian zaszło przez przeciąg kilkunastu lat ostatnich. W r. 1918 — Komendant w obliczu niebezpieczeństwa z zewnątrz i z wewnątrz, w momencie układania podwalin naszej państwowości wybrał radykalną ideologję Legjonów, jako impuls i spoidło naszego organizmu państwowego. Budował Polskę, w której żołnierz zwracał się do przełożonego ze słowem „obywatelu" — bo bliskie były czasy i zbyt droga tradycja, tych momentów, gdy ci, którzy stworzyli trzon polskiej armji — z tem słowem zwracali się do swego Wodza.

Dziś — nawet wśród tych, co się podają za wyznawców idei Komendanta nie zawsze spotkamy konsekwencję w działaniu.

Wielu zapomniało o tem, że mocarstwowa Polska jest synonimem Polski sprawiedliwości społecznej i że to był dogmat poczynań niepodległościowych.

W obozie podającym się za obóz oficjalny idei Marszałka Piłsudskiego w oficjalnych zwrotach i odezwach zwraca się do J. W. P., zapomniano o leguńskich i peowiackich „obywatelach". Zresztą nic dziwnego. Obóz ten od dawna zatraca ideologję Komendanta, jeśli ją wogóle kiedy posiadał w pełni".

„Prawdziwy obóz Komendanta, ci którzy dobrze sobie w sercu zapisali, o co szły w bój Legjony dziś w momencie, który ze względu na położenie gospodarcze i polityczne — bardzo przypomina r. 1918 — ocknęli się. Żywy ruch organizacyjny, nie góry a dołów legjonowo-peowiackich każe pamiętać, iż dopominają się głosu w sprawach Tej, o którą krew przelewali.

I chcą widzieć Ją, taką o jakiej marzyli.

W dzień 11listopada — musi rozbrzmiewać po Polsce głos, iż święto to jest świętem silnej i demokratycznej Polski, Polski wyrosłej z idei dawnego „Strzelca" i Legjonów, Polski wyrosłej z całej tradycji walk niepodległościowych, opartych o radykalizm i sprawiedliwość społeczną oraz wiarę w ducha narodu".

Śmieszni są ci panowie z „Nowej Ziemi Lubelskiej", usiłujący przedstawiać p. Piłsudskiego i Blok Bezpartyjny, jako dwie sprzeczne sobie „ideologje". Prawdziwy obóz „Komendanta" — to dziś BBWR. Niema żadnego innego prawdziwego obozu Komendanta. Jest ten jeden, przez niego stworzony, pomajowy — BB, uważany za szczyt „geniuszu" „Komendanta", który przecież stał na czele listy wyborczej BB! Tej śmiesznej, naiwnej metody przeciwstawiania jakiejś „ideologji" Komendanta obozowi BB, próbowali bez powodzenia „piłsudczycy" z „Przełomu". Przecież już wróblom na dachu nabito w główki, że „ideologja" Komendanta — to dziś — „ideologja" BB. Poco więc to śmieszne „rozróżnianie" czy może dla samoułudy, lub tumanienia innych, że „Komendant" to ten sam dziś, co niegdyś?

Panowie z „Nowej Ziemi Lub." są też niekonsekwentni, a może raczej obłudni? W artykule wstępnym niby wzdychają do „idei" dawnego „Strzelca", demokratyczno - socjalistycznego, a równocześnie w tym samym numerze podają na str. 5 odezwę agitacyjną za „Strzelcem" pomajowym, podporą BB. Odezwa ta głosi, że „Strzelec" dzisiejszy „w szeregach swoich skupia i wychowuje dzielną i świadomą obowiązku dla dobra Ojczyzny naszą najlepszą młodzież, w myśl wskazań Największego Naszego Wodza Marszałka Piłsudskiego"...

Więc jakże to, panowie „radykali" i „demokraci" piłsudczycy lubelscy? Którejże to ideologji hołdujecie, tej z roku 1914 czy pomajowej? Chcecie, a to widoczne, „dwom panom służyć...".

W artykuliku „Do tych, co polegli", takie znajdujemy westchnienie i pragnienie:

„Nawet do naszego „Dziadka" nie mamy dostępu. Nie puszczają nas. Szczęśliwsi jesteście od nas!"

Biedne, biedne „wnuczęta" lubelskie. Do „Dziadka" ich nie dopuszczają. Więc o to im tylko chodzi? Więc rozkoszują się — wspomnieniami, jakto niegdyś „marszałek pił z podoficerami". A było to bardzo dawno. Przyszedł Nieśwież z Radziwiłłami...

O pomoc dla bezrobotnych
w Żywiecczyźnie

(Korespondencja własna)

Trzykrotnie delegacja Rady klasowych związków zawodowych z tow. Pyszem udawała się do starosty Skaleckiego w Żywcu, aby przedłożyć mu żądania bezrobotnych.

W dniach 27 października i 9 listopada między godziną 10—12 nie zastano p. starosty. Podobno był zajęty na posiedzeniu wydziału powiatowego. Dnia 9 listopada po raz trzeci delegaci nie zastali p. starosty, bo brał udział w zebraniu rolników BB w sali magistratu. Poco wydano okólnik w 1926 r., nakazujący starostom w godzinach od 10 do 12 przyjmować osobiście strony? Dlaczego dużą, wygodną salę przyjęć w starostwie w Żywcu skasowano, a przeznaczono mały pokoik tak, iż strony muszą czekać na starostę na korytarzu? Czy w zimie też mają obywatele marznąć na korytarzu? Dlaczego p. Grek, urzędnik starostwa, w zastępstwie p. starosty „załatwia" sprawy z bezrobotnymi?

Dawniej inaczej traktowano obywateli!

Za trzecim razem, gdy delegacja również nie zastała p. starosty, bo brał udział w wiecu BB, tow. Pysz złożył memorjał w urzędzie wojewódzkim w Krakowie, na ręce zastępcy p. dr. Matuszewskiego z prośbą o przekazanie go wojewodzie. Memorjał Rady klas. związków zawodowych w Żywcu brzmi:

„Od kilku lat trwający z niesłabnącą siłą kryzys gospodarczy mocno dał się we znaki klasie pracującej powiatu żywieckiego. Ludność powiatu żywieckiego w przeważnej części wyjeżdżała za pracą na Górny Śląsk, do okręgu przemysłowego Biała-Bielsko, i po części zagranicę, do Niemiec, na roboty sezonowe w rolnictwie, ponadto zatrudniona była w przemyśle miejscowym jak w Zabłociu-Żywcu, Węg. Górce, Sporyszu i w lasach dóbr arcyksięcia Habsburga.

Obecnie od trzech lat około 5.000 osób żywicieli rodzin pozostaje bez pracy i możności wyżywienia siebie i swoich rodzin. Dotychczasowa pomoc dożywiania bezrobotnych w powiecie żywieckim była niedostateczna. Zaledwie jedna czwarta część otrzymała skromne środki żywności i to nieregularnie. Robotnicy chałupnicy, posiadający małe skrawki ziemi ornej, oraz dach nad głową, pozbawieni byli i tych skromnych środków żywności.

Nędza bezrobotnych w powiecie jest obecnie tak wielka, iż natychmiastowa pomoc ze strony rządu jest bezwzględnie konieczna, i ograniczyć się nie może tylko do ziemniaków i chleba, lecz zaopatrzenie bezrobotnych i ich rodzin nastąpić powinno we wszystkie środki żywności, opał i światło.

Rada związków zawodowych domaga się od rządu dla bezrobotnych i ich rodzin w powiecie regularnego dostarczania środków żywności, a przynajmniej w takiej ilości, jaką dostarcza rząd bezrobotnym w powiecie bialskim, tj. na głowę 100 kg. ziemniaków (na pięć miesięcy), 7 kg. chleba, 1 kg. mąki pszenej, 1 kg. owoców strączkowych, 25 dkg. słoniny, 50 kg. węgla dla swobodnego, 100 kg. węgla dla rodziny do 4 osób, 150 kg. węgla dla rodziny powyżej czterech osób na miesiąc, nadto dostarczanie odzieży, jak: obuwia, bielizny itp.

Rada klasowych związków zawodowych żąda, by we wszystkich gminach dopuszczeni zostali do komitetów do spraw bezrobocia, bezrobotni wybrani przez samych robotników, a o ile tego będą żądać, oraz pouczenia tych komitetów, że ich działalność jest apolityczną i wydawanie środków żywności itp. nie może być dokonywane partyjnie."

Rada klasowych związków zawodowych występuje w imieniu bezrobotnych, jako tych, którzy gdy pracowali zorganizowani byli w klasowych związkach zawodowych, a obecnie, nie z ich winy, zostali przez kryzys pozbawieni pracy i środków do życia.

Rada klasowych związków zawodowych prosi wysoki Urząd Wojewódzki o przychylne rozważenie powyższych postulatów i uwzględnienie w całości żądań w niniejszej prośbie zawartych."

Andrzej Pysz, sekretarz. Adam Wojtyło, przewodniczący.

Pod pręgierz opinji publicznej oddajemy, iż komitet powiatowy pomocy dla bezrobotnych w Żywcu, na czele którego stoi p. starosta Skałecki, w powiecie wydał polecenie, by bezrobotni, otrzymując ziemniaki odrabiali je na drogach publicznych jeden dzień za 50 klg. Jak oświadczy p. Grek, na tej podstawie, że inspektor Czarnecki z urzędu wojewódzkiego tak zarządził. Komitet do spraw bezrobocia nie jest przecież władzą. Chcielibyśmy wiedzieć, czy p. inspektor Czarnecki jest kompetentny do wydawania takich zarządzeń. Skonstatowaliśmy, że starostwo takiego zarządzenia nie wydało, a tak oświadczył zastępca starosty.

Gdy na bezrobotnych oszczędza się, wykazując ich jak najmniej do urzędu wojewódzkiego i jak bezrobotny ma stary walący się dom kołkami podparty i kilka zagonów ziemi, z której zebrał kilkanaście miarek ziemniaków, odmawia się mu ziemniaków, jak mówi p. Grek, bo mało na powiat żywiecki przydzieliło województwo. Tymczasem to różni osobnicy w biały dzień kradli pieniądze wpłacane do kasy wydziału powiatowego przez obywateli, gdyż nie było dostatecznej kontroli. Dziś, gdy Rudecki siedzi w areszcie, cieszy się tam pełną swobodą.

Godnem napiętnowania jest także stanowisko tych, co zamiast zapłacić gotówką za pracę, jaką wykonują bezrobotni, pod zarządem powiatowym, czy też komitetu do spraw bezrobocia, wypłacają ich tylko chlebem. Czy ludzie ci nie potrzebują do życia innych środków, jak tylko chleba? — A przecież niektórzy bezrobotni muszą płacić zaległe podatki z numeru domu, czy też ubezpieczenie od ognia. Tymczasem egzekutorzy chleba nie chcą brać.

Lekceważenie bezrobotnych w Żywiecczyźnie, znikoma pomoc dla tychże, może mieć złe skutki. W roku ubiegłym poza ziemniakami i 2 klg. chleba na miesiąc na osobę prawie nic nie wydawano. A tą „pomocą" objęta była zaledwie 1/4 potrzebujących. Czy w bieżącym roku ma być tak samo?

Pomoc bezrobotnym wszystkim, a więc i tym, którzy posiadają domki i kawałki nieurodzajnego, górskiego pola, jest nakazem chwili.

Odpowiedzialność za następstwa spada na tych, co lekceważą sobie życie ludzkie.

LISTY Z KRAJU

Borysław, 11 listopada.

PO STREJKU W ZAGŁĘBIACH NAFTOWYCH.

Jest to w najwyższym stopniu charakterystycznem i zdrowem zjawiskiem w życiu proletarjatu w zagłębiach naftowych, że po ostatnim strejku zaznaczył się w klasowych związkach zawodow. *wzmożony przypływ członków.* Zjawisko to obserwujemy w Borysławiu i w Drohobyczu, a także we wszystkich innych ośrodkach naftowych.

A trzeba pamiętać, że z okazji strejku naftowego przypuszczono do klasowej organizacji zawodowej i PPS generalny szturm. Szalał Moraczewski ze swoim Z. Z. Z., widzieliśmy prawdziwy najazd pomajowców, komuniści na czas strejku założyli w Drohobyczu dziennik i nie było dość brudu i świństwa, osiągnięto rekord w ogłaszaniu oszczerstw i kłamstw, aby w oczach mas robotniczych nasze związki i organizacje zdyskredytować, a kierujących towarzyszy wyrzucić poza nawias ruchu robotniczego.

I ten *huraganowy ogień oszczerstw spalił zupełnie na panewce,* odbił się bez rezultatu o uświadomienie i zdrowy rozum robotnika naftowego. Jeżeli nawet ten i ów uległ tej zbrodniczej demagogji, to szybko oprzytomniał, bo spostrzegł, że *związki mądrze, solidnie i uczciwie* przeprowadziły całą akcję strajkową, że rezultat tej walki był taki, jaki przy najlepszej woli w obecnych warunkach dał się osiągnąć.

Stąd ożywienie w organizacjach, stąd masowość zgromadzeń we wszystkich ośrodkach, gdzie w ostatnich dniach przemawiali tow. Stańczyk, Haluch i inni.

W ostatniej ciężkiej walce strejkowej zdali egzamin tak robotnicy naftowi jak i ich klasowe organizacje.

Przegląd prasy

—o—

PROFESOR O DEKRETACH

W „Kurjerze Warszawskim" w artykule, zatytułowanym „Ustawodawstwo administracyjne" wylicza prof. Wacław Komarnicki szereg dekretów, które, jak się wyraża, „nie zdają się mieć należytego oparcia w ustawie o pełnomocnictwach".

Do takich między innemi zalicza:

„Dekret o stosunku służbowym profesorów szkół wyższych (poz. 819), wydany pomimo wyłączenia przez ustawę o pełnomocnictwach ustaw szkolnych od regulacji w drodze rozporządzeń (podobnie, jak dekrety: o stosunkach służbowych nauczycieli (poz. 773) i o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach i na kursach zawodowych (poz. 774).

Ponieważ, jak to ustalił najw. trybunał administracyjny, ważność materjalna rozporządzeń z mocą ustawy podlega badaniu przez sądy, dekrety te mogą w razie sporu nie być uznane za ważne".

Prof. Komarnicki przeprowadza też podział dekretów wedle ich treści. Otóż:

„W ciągu tych sześciu miesięcy wydano ogółem rozporządzeń z mocą ustawy 96, z tego w bezpośrednim, lub dalszym związku z kryzysem gospodarczym naliczyć mogliśmy najwyżej 12, co stanowi rażąco nikły procent do innych rozporządzeń, wydanych na podstawie niewinnego określenia ustawy o pełnomocnictwach: „w zakresie uporządkowania stanu prawnego w państwie".

Autor w ogólnych uwagach zaznacza:

„Ustawodawstwo dekretowe objęło rozmaite strony życia zbiorowego w Polsce, dotknęło najróżnorodniejszych stosunków, uregulowało je bez wysłuchania głosu opinji publicznej. Nie może ta okoliczność nie zaciężyć nad tem ustawodawstwem i nie sprawić, że nie zasłuży ono na oznaczenie go, jako „uporządkowania stanu prawnego w państwie", nosząc wyraźne znamię aktualnych, przejściowych stosunków".

Z OBRAD PAROPu

Nieco uzupełnień naszych wczorajszych informacyj o przebiegu sesji t. zw. „państwowej rady oświecenia publicznego" przynosi „Gazeta Warszawska", mianowicie szerzej traktuje zgodny dwugłos przedstawicieli wyznań: ks. Szwejnica i rabina dr. Schorra. O pierwszym z nich pisze, że „w gorącem przemówieniu, stanął w obronie i zasady autonomji i młodzieży samej, na którą padło niemało gromów". — Ks. Szwejnic

„stwierdził głębokie wartości ideowe młodzieży dzisiejszej i podkreślił, że zamiast przepisów administracyjnych o wiele więcej zdziała autorytet profesora i przyjaciela istotnego młodzieży; wskazał na konieczność przestrzegania zasady wychowania dusz. czego nie można dokonać inaczej, jak właściwem podejściem do młodzieży.

Wielką sensację wywołał fakt, że stanowisko pedagogiczne ks. Szwejnica aprobował całkowicie rabin prof. dr. Schorr. W dyskusji wysunięto szereg zastrzeżeń przeciwko projektowi, ale wszystkie uznano tylko za wskazania dla ministra oświaty".

Wreszcie cytowany przez nas dziennik pisze:

„Obok sprawy uniwersyteckiej rada zajmowała się także innemi kwestjami. W osobnej rezolucji zażądano unifikacji szkolnictwa na G. Śląsku; w ten sposób instytucja nowa wchodzi w zagadnienia ustrojowo-administracyjne, przekraczając znacznie swe kompetencje. Rezolucja taka jest zrozumiała, skoro uwzględnimy, że wojewoda Grażyński jest członkiem rady, a sanacja obecnie bezwzględnie zmierza do zniesienia autonomji śląskiej".

OKÓLNIK P. SŁAWKA A DAWNE WYWIADY...

Sprawę znanego okólnika p. Sławka na tle stosunków pomajowych omawia w artykule wstępnym „Kurjer Poznański", przyczem podkreśla dziwne koleje, które przechodziła sprawa „nieprawości" na łamach warszawskiego sanacyjnego „Kurjera Porannego".

Pisze mianowicie:

„Stosunki, jakie odsłonił okólnik płk. Sławka, nie są napewno rewelacyjne dla społeczeństwa. Mówi się o nich w kraju od dawna głośno i cicho z wymienianiem nazwisk i z wyszczególnianiem „świadczeń", wchodzących w grę. Stosunki te musiały jednak rozpanoszyć się bardzo daleko, skoro na alarm uderzył ostatnio nawet „sanacyjny" „Kurjer Poranny" warszawski, w którym Józef Piłsudski umieszczał przecież celem uzasadnienia zamachu majowego rozmaite wywiady na temat korupcji, złodziejstw i interwencyj poselskich u władz, jakie miały mieć miejsce przed majem, zapowiadając nadejście lepszych czasów po maju".

„Kurjer Poznański" cytuje następujące ustępy z artykułu owego dziennika warszawskiego, gdzie tak zareagowano na okólnik.

„Rozpanoszyło się pasorzytnictwo w Polsce na idei wielkiego człowieka; pasorzytnictwo to jest tak powszechne, że idea została pokryta robakami niczem urodzajne łany najechane przez szarańczę! Te pasorzyty są przekonane, że przez żeranie wielkiej idei są jej wykładnikami i pozwalają sobie na wiele nieprawości rzekomo w obronie idei lub co więcej w narzucaniu sądu, że oni przez nikczemność swoją tej idei potęgi dodają. Zwykli, ordynarni siepacze! Pachołkowie najniższych instynktów i zboczeń!

„Blask idei nie dopuszcza, by dość wcześnie dojrzeć paskudztwa tych pasorzytów. Wybuchają one od czasu do czasu skandalami! W interesie państwa jest takim skandalom zapobiegać. Może to naród czynić skutecznie wówczas, kiedy będzie miał należycie wrażliwe sumienie państwowe, z którem w żadnym razie nie wolno utożsamiać interesów kliki; klika też nie może być wykładnikiem ducha narodu, który tyle wycierpiał, ale przecież nie po to, by go znów spychano w bagno. Brońmy naród przed tem niebezpieczeństwem!".

Organ endecji poznańskiej po szeregu własnych wywodów dochodzi do wniosku, że dziś już powszechnie rozumiana jest konieczność zmiany obecnych stosunków, tylko podkreśla, że:

„Aby zwalczyć zło, trzeba dojść do jego źródeł i zmienić znacznie więcej, niż tylko skład osobowy i wewnętrzną organizację partji B. B. Logika życia opiera się bowiem na żelaznych prawach i wszystko ma swoje następstwa".

Tło i przebieg krwawych zajść w Genewie

Niezmierna nienawiść rządu kantonu Genewa do robotników spowodowała we czwartek straszny rozlew krwi, którego ofiarą padło 11 zabitych i kilkunastu rannych. Od dłuższego czasu zaostrzały się stosunki między partjami mieszczańskiemi w Genewie a rosnącą w siły socjalną demokracją. Ostatnio zaostrzenie się jeszcze wzmogło odkąd organ soc. „Le Travail" (Praca) odkrył niesłychaną korupcję w w rządzie kantonalnym; odtąd partje mieszczańskie czekały tylko na okazję, aby złapać robotników w pułapkę.

PROWOKACJA

Powodem bezpośrednim zajść była prowokacyjna zapowiedź publicznego zgromadzenia partji faszystowskiej "Union Nationale", na którem przy wódcy genewskich socjalistów Nicole i Dicker mieli zostać „pociągnięci do odpowiedzialności" za swe wystąpienia w radzie kantonalnej. Faszyści żądali ni mniej ni więcej, aby socjalistom, jako „stojącym w usługach obcego państwa" (Rosji sowieckiej) odebrano mandaty. Nawet sędzia śledczy uznał plakaty faszystowskie, zapraszające na zgromadzenie, za niesłychaną prowokację klasy robotniczej.

Socjaliści żądali zakazu tego zgromadzenia. Gdy rząd odmówił i sprowadził wojsko, kierownictwo partji soc. wydało odezwę do robotników, aby wzięli udział w zgromadzeniu. 7 do 8 tysięcy robotników usłuchało tego wezwania, ale zabroniono im wstępu do sali. Do zebranych tłumów wygłosił Nicole przemówienie, poczem odśpiewano „Międzynarodówkę" i zaczęto się rozchodzić. Pewna część tłumu czekała jednak na rozwiązanie zgromadzenia faszystowskiego, aby faszystom urządzić kocią muzykę. Do tego jednak nie doszło, ponieważ faszyści uciekli tylnem wyjściem. Zdawało się, że niebezpieczeństwo starcia minęło.

WOJSKO NADCHODZI.

W ostatniej chwili bez żadnego powodu zjawił się na placu oddział wojska w pełnem uzbrojeniu. Żołnierze musieli torować sobie drogę przez tłum. Ściągnięcie wojska nie miało żadnego powodu, ponieważ nie zdarzyło się żadne zajście. Gdy żołnierze wmaszerowali w środek demonstrantów, przyszło między nimi a wzburzonym tłumem do ostrej wymiany słów, przyczem kilku żołnierzy zostało rozbrojonych. Nagle nadbiegła kompanja z karabinami maszynowemi i ustawiła się na jakie 500 metrów przed tłumem.

OGIEŃ Z KARABINÓW MASZYNOWYCH.

Nagle dowódca kompanji pułkownik Lederey zakomenderował: ognia! Pierwsza salwa była ślepa, ale tłum zaczął się rozbiegać. Do uciekających zaczęto oddawać ostry ogień, powstała szalona panika. Ulicami biegli lekko ranni, w domach i aptekach nakładano im opatrunki. Cały plac wyglądał jak pole bitwy. Jak z zeznań wynika, strzelano do tłumu z odległości dwóch metrów. Z tłumu nie oddano ani jednego strzału, nawet ani jednego kamienia nie rzucono.

ODEZWA PARTJI SOC.-DEM.

Zarząd socjalno-demokratycznej partji Szwajcarji wydał w ciągu nocy na piątek odezwę, w której oświadcza, że sprawa robotników genewskich jest sprawą całej klasy robotniczej w Szwajcarji i zapowiada wydanie wskazówek dla utworzenia akcji solidarności i obrony.

Komunistyczny „jednolity front"

Francuska „partja jedności proletarjackiej" czyli opozycja komunistyczna licząca 11 posłów w parlamencie francuskim, wystosowała w tych dniach do partji socjalistycznej i komunistycznej zaproszenie do odbycia wspólnej konferencji celem omówienia warunków utworzenia nowego jednolitego frontu robotniczego. Partja socjalistyczna zaproszenie to przyjęła, stawiając jeden jedyny warunek, aby w czasie dyskusji na owej konferencji komuniści powstrzymali się od miotania ordynarnych obelg na socjalistów. Partja komunistyczna natomiast zaproszenie to a limine odrzuciła z tem uzasadnieniem, że: 1) różnice ideowe między komunizmem a socjalizmem są tak wielkie, że jakiekolwiek współdziałanie jest niemożliwe; 2) projektowana konferencja utrudniłaby sytuację komitetu Barbusse'a, który prowadzi akcję „jednolitego frontu".

Ów barbussowski komitet jest to poprostu komunistyczna pułapka na naiwnych, próba wciągnięcia w zasięg wpływów komunistycznych i podporządkowania rozkazom moskiewskim ludzi, którzy nie chcą być komunistami. Komuniści francuscy oświadczają zatem, że nie mogą pertraktować o prawdziwy jednolity front, bo by im to popsuło oszukańczy manewr z „jednolitym frontem".

Że ten manewr jest tylko manewrem i niczem więcej, to najlepiej udawadnia pierwszy motyw odmowy, stwierdzający, że komuniści zasadniczo odrzucają jakiekolwiek współdziałanie z socjalistami.

Co innego z faszystami! Nie szukając dawniejszych przykładów, świeżo przegrany strajk transportowy w Berlinie ukazał zdumionemu światu prawdziwie budujący obraz „jednolitego frontu" komunistyczno-hitlerowskiego. Ci sami komuniści niemieccy, którzy wykluczają z partji każdego, kto piśnie o jakiemś współdziałaniu z socjalistami dla obrony praw klasy robotniczej, bez żadnych trudności weszli do wspólnego z hitlerowcami komitetu strajkowego, w którym hitlerowcy i komuniści pracowali bardzo zgodnie... aż do przegranej, której koszta poniosą naturalnie robotnicy.

I bojówki hitlerowskie i komunistyczne w największej zgodzie... napadały na samochody ciężarowe "Vorwärtsu" wiozące numery „Vorwärtsu", raniły kierowców, demolowały wozy oraz niszczyli i wdeptywali w błoto nakład dziennika socjalistycznego. Jednocześnie organ hitlerowski „Angriff" był rozwożony po Berlinie bez żadnych trudności ze strony komunistów.

Te wypadki berlińskie wraz ze szczerą odpowiedzią komunistów francuskich na zaproszenie do uczciwej konferencji nad prawdziwym jednolitym frontem, najlepiej charakteryzują rolę komunistów w ruchu robotniczym. Funkcje prowokatorów faszyzmu spełniają zawsze — funkcje jawnych i czynnych pomocników faszyzmu przy sposobności.

Emigracja włoska o 10-leciu rządów Mussoliniego

Organ demokratycznej emigracji włoskiej „Liberta" (Wolność) wydał na 10 rocznicę rządów terroru faszystowskiego we Włoszech odezwę w której demaskuje puste frazesy Mussoliniego i jego bandy o „porządku" we Włoszech i stwierdza że we Włoszech dobrze wiedzie się tylko faszystowskiej klice żyjącej z niesłychanie wysokich podatków pod których ciężarem jęczą masy włoskie. W kraju panuje straszliwa nędza, administracja jest do cna skorumpowana. Pieniędzmi szasta się na 10 różnych rodzajów policji bo Mussolini drży z obawy o swe cenne życie i o swą władzę, wyrzuca się je na „sprzymierzeńców" w rodzaju albańskiego Zogu, któremu Mussolini wypłacił *10 miljonów lir* lub Hitlera podczas gdy w kraju robotnik i chłop włoski umiera z głodu.

„Inwestycje" faszystowskie są obliczone na reklamę, a przechwałki Mussoliniego są przechwałkami bankruta. Prasa włoska została niebylko skneblowana, ale zmuszona do wyzbycia się elementarnej uczciwości dziennikarskiej. Literatura i sztuka we Włoszech znajdują się w upadku, natomiast kwitną zbrojenia, odgróżki przeciw Francji i Jugosławji i tajne przymierza jak np. z Horthym i jego feudałami. Oto jest prawdziwy bilans 10-letniej cynicznej tyranji faszystowskiej!

Odezwa kończy się wezwaniem do walki z „szajką morderców i gwałcicieli prawa i wolności nieszczęśliwego ludu włoskiego".

Egzekucje i zapłacone podatki

Coraz częściej napływają do naszej redakcji skargi podatników, że wzmożona egzekucja urzędów skarbowych skierowana jest i przeciw tym, którzy już swe należytości zapłacili. Egzekutorzy nie uznają przedkładanych im urzędowych kwitów, potwierdzających zapłacenie egzekwowanej należytości, zajmują rzeczy, dopisują należytości egzekucyjne i trzeba potem nogi schodzić, aby się uwolnić od skutków takiej egzekucji.

Bywają wypadki, że podatnik musi po raz drugi płacić tąsamą należytość, bo egzekutor nie chce ustąpić, lub zabiera rzeczy, ale potem odebrać te pieniądze należy do niemożliwości.

W dzisiejszych stosunkach takie postępowanie władz skarbowych spotyka się z „należnem" uznaniem społeczeństwa.

HUMOR I SATYRA

—o—

„KOCHANY" KURJERKU!

Cholera nas wszystkich bierze,
Gdy czytamy w „Kurjerze"
Bujdy — bzdury, różne blagi,
By oszczędzał... głodny, nagi!...
„Oszczędności" pełne wory,
„Porobili" sanatory
Więc ojczyźnie robią „wice"
Grosz wywożą zagranicę.
Ha — powiedział też Manlicher,
Że co „sicher" to jest „sicher" —
Tam więc będzie grosz gotowy,
Gdy im przyjdzie chronić głowy...
Ale przecież — do Kaduka,
Nie wszystkim się uda sztuka,
Sporo ich zostanie w saku,
A co „grubsze" na Pawiaku.
Nędzę cierpią miljony,
Ich rodziny, dzieci, żony,
Kurjerze! Pojąć musisz,
Że z nich grosza nie wydusisz!
„Kochany nasz Kurjerku",
Notoryczny ty blagierku,
Zaapeluj do sanacji,
A będzie w tem więcej racji.
Niech ta banda tasiemkarzy,
Kraść się więcej nie odważy,
Co rozkradli, niechaj wrócą,
A wnet lepsze czasy wrócą.

Ekran.

Z kraju i ze świata

—o—

WIELKA AFERA KOLEJOWA W BĘDZINIE. Władze kolejowe w Zagłębiu wpadły na ślad nadużyć, uprawianych przez szajkę oszustów. Nadużycia polegały na puszczaniu w obieg biletów kolejowych już używanych, których zwłaszcza na odcinku Katowice—Będzin, ukazywały się tak duże ilości, że zwróciło to uwagę władz. Oszustwo zauważyli kontrolerzy biletowi w pociągach oraz kasjerzy na stacjach, gdzie ilość sprzedawanych biletów w ostatnich tygodniach ogromnie spadła. O nadużyciach zawiadomiono policję, która ustaliła, iż siedzibą oszustów jest Będzin. Przeprowadzono obserwację i aresztowano czterech kolejarzy ze stacji Będzin-miasto: Marcina Karskiego, Jana Blichowskiego, Józefa Owczarka oraz Antoniego Kulika. Wymienieni przyznali się do oszustwa i oświadczyli, iż odbierane od pasażerów bilety, a niestemplowane w pociągu, sprzedawali powtórnie, używając do tego Jakóba Sztrochlica z Będzina. Ten ostatni również znalazł się w rękach władz. Oszuści machinacje swe uprawiali już od dawna, to też skarb państwa poniósł duże straty, których suмy narazie nie ustalono. Dyrekcja kolejowa w Radomiu przysłała do Będzina specjalnego kontrolera, który prowadzi śledztwo dla władz kolejowych. Bilety te sprzedawano w Katowicach, Szopienicach i Zagłębiu.

NIEZWYKŁY TESTAMENT sporządzono w kancelarji jednego ze znanych rejentów warszawskich. Zamożny właściciel kilku domów w Warszawie, p. Andrzej L., w sporządzonym testamencie polecił, ażeby do trumny włożono mu aparat radjowy ze słuchawkami, nałożonemi na uszy. Pozatem p. L. żąda, ażeby do trumny włożono również jego ulubione 3 fajki i 2 kg. tytoniu i yo-yo z jedwabnym sznurkiem. Rejent, sporządzając testament, usiłował protestować, dziwak jednak twardo uparł się przy treści swego testamentu.

DWIE KOBIETY MORDUJĄ DLA 10 ZŁ. Onegdaj donieśliśmy o zamordowaniu w Warszawie 65-letniej żony dozorcy Wiktorji Drzazgi. Dochodzenia ujawniły, że morderstwa dokonała jej bratanica 30-letnia Zofja Pułkownikowa przy współudziale jej przyjaciółki 16-letniej Feliksy Tabiszewskiej. Pułkownikowa jest matką trojga dzieci. Ma ona kochanka 32-letniego Adama Maliszewskiego. Pułkownikowa wiedziała, że ciotka Drzazga ma pieniądze ukryte w domu. Więc uplanowała morderstwo rabunkowe. Do pomocy wzięła Tabiszewską. Obie pojechały do Warszawy i poszły na noc do ciotki. Podczas snu Pułkownikowa zadała Drzazgowej kilka śmiertelnych ciosów siekierą. Po dokonaniu zabójstwa uciekły przez okno, zrabowawszy tylko 10 zł., natomiast pozostawiły nienaruszone 1.400 złotych oraz biżuterję. Pułkownikowa została aresztowana u swojej ciotki Marji Duszak, dokąd przyszła z wizytą, Tabiszewską zaś aresztowano w Rembertowie. Przyznały się one do winy.

Pułkownikowa oświadczyła, że gdyby nie udał jej się rabunek u Drzazgi, planowała dokonanie rabunku u drugiej swojej ciotki Zofji Polakowej. Obie pójdą pod sąd doraźny.

OSZUKAŃCZA AFERA NA TORZE WYŚCIGOWYM. Dnia 26 października w Warszawie odbyły się wyścigi konne, podczas których stwierdzone zostały nadużycia w biegach. Dochodzenie wykazało, że Jakób Rakower, właściciel domu i stajni, przekupił żokiejów i chłopców stajennych. „Tranzakcja" została dokonana w zakładzie fryzjerskim Bolesława Zganiacza. Tam sprowadzono żokiejów i chłopców stajennych. Zganiaczowi pomagali w aferze Juljan Ukraińczyk i Jan Podgórski. Trójka dała chłopcu stajennemu Stanisławowi Kłoszewskiemu preparat odurzający „pantopon", który miał zastrzyknąć wszystkim obcym koniom przed wyścigami. Żokieje mieli tak jeździć, by koń Rakowera przybył pierwszy. Wobec tego jego koń „La Sausee", który był słabo obstawiony, przybył pierwszy do mety, a stawiał na niego tylko Rakower, który też wygrał moc pieniędzy. Dalsze dochodzenie ujawniło, że w zakładzie fryzjerskim zostali przekupieni żokiej Wł. Gibek, chłopiec stajenny Bolesław Gruda i Jan Gruda. Całe „przedsiębiorstwo" finansował Rakower. Sędzia śledczy polecił uwięzić Rakowera, Gibka, Grudę, Ukraińczyka, Zganiacza i Podgórskiego. Reszta oskarżonych oddana została pod nadzór policji do sprawy.

RAJ SOWIECKI. Organ ukraińskiej partji komunistycznej, charkowskie „Witsi", podają na podstawie listów robotniczych opis warunków, w jakich żyją ci najbardziej uprzywilejowani obywatele Republiki Rad Robotniczych. Okazuje się („Witsi" z dnia 29 października), że: Robotnicy fabryczni i górnicy miejszkają w domach nieremontowanych, w mieszkaniach, pozbawionych wszelkich urządzeń higjenicznych, bez piwnic i pieców. W innych znowu są piece, lecz całemi miesiącami nie dostarczają im opału. Górnicy muszą jeździć do kopalni na pracę na dachach wagonów towarowych. Pięćset rodzin górników mieszka w domach bez pieców z dziurawemi dachami. W jadłodajniach sowieckich robotnicy i ich rodziny muszą najczęściej jadać rękami, ponieważ brakuje noży i widelców... Tak wygląda komfort sowiecki po pięciu latach uprzemysłowienia, mechanizacji i motoryzacji całego życia zbiorowego.

CHIŃSKI PROTEST PRZECIWKO OPERZE „MISTER WU". Poseł Chin w Wiedniu wniósł protest do ministra spraw zagranicznych Austrji z powodu wystawienia w operze wiedeńskiej opery d'Alberta pt. „Mister Wu". Już podczas próby generalnej poseł chiński zażądał od dyrekcji wprowadzenia pewnych zmian i korektur w tekście opery oraz w charakteryzacji poszczególnych aktorów. Gdy żądaniu posła nie stało się zadość, oświadczył on, iż treść opery jest skażeniem i wydrwieniem stosunków panujących w Chinach. — W szczególności protestuje poseł przeciwko zobrazowaniu na scenie okrucieństw, jakich miano się dopuszczać w Chinach.

NAJDŁUŻSZY TUNEL NA ŚWIECIE. Kilka miesięcy temu rozpoczęto pracę przy wybijaniu olbrzymiego tunelu w Ameryce Południowej. — Tunel ten, mający stworzyć wygodne i szybkie połączenie między Chile i Argentyną przebija główne pasmo And kurytarzem o długości 45 km. Będzie on zatem przeszło dwa razy dłuższy od tunelu przez górę Simplon w Szwajcarji (19,7 km.). — Czas trwania budowy tego olbrzymiego dzieła oblicza się na pięć lat, a koszty jego na blisko 1 miljard złotych. Znaczenie tunelu polega przedewszystkiem na tem, że drogą tą zapewniona zostanie także w zimie komunikacja między Argentyną a Chile, dotąd bowiem, prowadzące poprzez góry połączenia kolejowe w zimie często zawodziły.

TELEGRAMY

—o—

PROF. BARTEL W WARSZAWIE

Warszawa, 12 listopada (tel. wl.). — Agencja „Press" donosi, że były premjer prof. Bartel przybył do Warszawy. Przyjazd ten stoi podobno w związku z projektem zmiany ustroju szkół akademickich.

MONOPOL SPIRYTUSOWY ODBIERA SAMORZĄDOM DOCHODY

Warszawa, 12 listopada (tel. wl.). Ministerstwo skarbu przygotowuje projekt nowelizacji rozporządzenia prezydenta Rzplitej z r. 1927 o monopolu spirytusowym. Nowela ta dotyczyć będzie przedewszystkiem dochodów samorządu z tytułu tego monopolu. Dotychczas samorządy pobierają 1 zł. od 1 litra 100% spirytusu. Nowela ma znieść stawkę 1 zł. Obliczają, że nowela ta pozbawi samorządy około 40% dotychczasowych dochodów z monopolu spirytusowego.

NIEZATWIERDZONA TRANSAKCJA ZUPU Z POTOCKIM

Warszawa, 12 listopada (tel. wl.). W głośnej sprawie skandalicznej miljonowej transakcji Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych z hr. Jarosławem Potockim, zapośredniczonej przez sanacyjnego adwokata i posła BB Paschalskiego, nastąpił zasadniczy zwrot. W ciągu ostatnich dni sprawa była przedmiotem rozważań ministerstw skarbu oraz opieki społecznej. W wyniku tych rozważań stwierdzono, że transakcja ta w najwyższym stopniu krzywdzi ubezpieczonych na korzyść osób prywatnych. Z tych względów ministerstwo skarbu postanowiło transakcji tej nie zatwierdzić. W związku z tą decyzją na kierowniczych stanowiskach w ZUPU mają nastąpić zmiany personalne.

PROCES O ZABÓJSTWO TANCERKI

Warszawa, 12 listopada. Dziś w sądzie apelacyjnym wznowiona została rozprawa przeciw Drożyńskiemu o zamordowanie tancerki Igi Korczyńskiej. Prokurator w swem przemówieniu wywodził, że Drożyński dokonał morderstwa z premedytacją.

ZAGADKOWY ZGON POSTERUNKOWEGO

Warszawa, 12 listopada (tel. wl.). Dziś około 7 rano na przejeździe kolejowym przy ul. Borakowskiej znaleziono zwłoki posterunkowego 4-go komisarjatu Franciszka Ryla. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny. Zwłoki przewieziono do prosektorjum dla przeprowadzenia sekcji.

WSPÓLNY FRONT KRAJÓW PRZECIW PAPENOWI

Monachjum, 12 listopada. W związku z konferencją krajów związkowych w Würzburgu oficjalny organ rządu bawarskiego „Bayerisches Staats-Zeitung" pisze, że na konferencji tej utworzony został wspólny front przeciw akcji rządu Rzeszy w Prusiech. Celem tej konferencji było zwrócić rządowi Rzeszy uwagę, że zmiana stosunku Rzeszy do Prus jest kwestją, która interesuje wszystkie kraje związkowe.

STRAJK GENERALNY W GENEWIE

Genewa, 12 listopada. Mimo, iż od ostatnich wypadków spokój w Genewie nie został zakłócony, w mieście panuje nastrój podniecony. Garnizon genewski został wzmocniony i znajduje się w ostrem pogotowiu. Dziś rano wybuchł strajk generalny, uchwalony wczoraj wieczór przez związki zawodowe. Strajk nie obejmuje jednak instytucyj użyteczności publicznej. Tramwaje kursują, elektrownia, gazownia i wodociąg funkcjonują. Dzienniki spodziewają się, że przy użyciu sił pomocniczych będą się mogły ukazać. Chrześcijański związek zawodowy polecił swoim członkom, aby dziś pozostali w domu celem uniknięcia zamieszania się w jakiekolwiek wykroczenia. Wszelkie zebrania i manifestacje publiczne są dziś zakazane. Rada stanu wydała odezwę, nawołującą ludność do zachowania spokoju. Podjęte zostały środki ostrożności, aby z okazji dzisiejszego pogrzebu ofiar nie doszło do żadnych wykroczeń.

Genewa, 12 listopada. Dziś przed południem odbył się pogrzeb ofiar ostatnich rozruchów genewskich przy udziale wielkich tłumów ludności. Do poważniejszego zakłócenia spokoju publicznego, czego się obawiano, do godzin popołudniowych nigdzie nie doszło. Tu i ówdzie usiłowali komuniści zorganizować pochody demonstracyjne, czemu jednak policja przeszkodziła, rozpędzając demonstrantów pałkami gumowemi.

ANGLJA POROZUMIEWA SIĘ Z NIEMCAMI W SPRAWIE ROZBROJENIA

Londyn, 12 listopada. Minister spraw zagranicznych sir John Simon przyjął wczoraj ambasadora niemieckiego w Londynie v. Hoescha. „Daily Mail" donosi, że rozmowa prowadzona była na temat projektu angielskiego w sprawie rozbrojenia.

O ODROCZENIE SPŁATY DŁUGÓW WOJENNYCH

Nowy Jork, 12 listopada. Do departamentu stanu wpłynęła wczoraj wieczór nota rządu francuskiego w kwestji długów wojennych. Sekretarz stanu Stimson oświadczył, że nota francuska jest identyczna z notą rządu angielskiego.

Paryż, 12 listopada. W ślad za byłym ministrem skarbu Flandinem wyjechał wczoraj do Londynu także przewodniczący komisji finansowej Izby francuskiej Malvy. Podróż Malvy'ego uważana jest w tutejszych sferach politycznych za oznakę ożywionej aktywności Paryża i Londynu w Waszyngtonie w kwestji długów wojennych. Dzisiejsze dzienniki poranne wyrażają nadzieję, że Stany Zjednoczone w myśl wniosku francuskiego zgodzą się na odroczenie raty długów wojennych płatnej w dniu 15 grudnia, oraz zgodzą się na rewizję układu w sprawie długów wojennych. Kilka dzienników zajmuje znane stanowisko francuskie, wedle którego długi wojenne i reparacje są sprawą nierozłączną. „Petit Parisien" dowiaduje się, że noty francuska i angielska w Waszyngtonie oprócz odroczenia raty w dniu 15 grudnia proponują rewizję całokształtu kwestji długów wojennych. „Echo de Paris" jest zdania, że w najbliższym czasie Hoover poprosi swego następcę Roosevelta o możliwie najrychlejsze wskazanie tej osoby, którą pragnie mieć na stanowisku sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, aby osoba ta mogła uczestniczyć w radzie ministrów, na której rozważana będzie kwestja długów wojennych. Dziennik zauważa, iż jest nie do pomyślenia, aby uchwały rady ministrów wypadły negatywnie i aby Ameryka w dalszym ciągu uważała długi i reparacje za dwie odrębne sprawy. Obie sprawy są nierozłączną całością już chociażby z tego względu, że moratorjum Hoovera reparacjom zadało ostateczny cios. Kilka miesięcy po ogłoszeniu moratorjum otrzymał premjer Laval zapewnienie, że Ameryka obniży państwom zwycięskim długi wojenne, jeżeli te ze swej strony zgodzą się na redukcję reparacyj.

Nowy Jork, 12 listopada. W sprawie prolongaty długów wojennych donosi sekretarjat stanu, że po kroku rządu angielskiego i francuskiego podjął także rząd włoski zabiegi o uzyskanie odroczenia raty płatnej 15 grudnia.

OSTATECZNA REDAKCJA FRANCUSKIEGO PLANU ROZBROJENIOWEGO

Paryż, 12 listopada. Na Quai d'Orsay odbyło się wczoraj wieczór pod przewodnictwem premjera Herriota ostatnie posiedzenie delegacji francuskiej na konferencję rozbrojeniową, na którem jeszcze raz dokładnie przestudjowany został francuski plan bezpieczeństwa i rozbrojenia. Plan ten będzie dziś ponownie przestudjowany przez radę gabinetu a w poniedziałek zostanie ostatecznie zatwierdzony przez radę ministrów, która odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta republiki. Wręczenie planu prezydentowi konferencji rozbrojeniowej Hendersonowi nastąpi we wtorek lub środę przyszłego tygodnia. Dokona tego Massigli, ponieważ minister wojny Paul Boncour wyjedzie do Genewy dopiero 20 bm. a Herriot jeszcze później. Plan ogłoszony zostanie równocześnie w Paryżu, Genewie i Londynie.

GOEMBOES I MUSSOLINI

Rzym, 12 listopada. Rozmowy premjera węgierskiego Goemboesa z Mussolinim zostały wczoraj wieczór ukończone. Po ostatniej konferencji Goemboes oświadczył, że jest najzupełniej zadowolony z wyniku swojej podróży do Rzymu. Wieczór wydało poselstwo węgierskie ku czci Mussoliniego bankiet. W mowie wygłoszonej na bankiecie Mussolini zapewniał Węgry o przyjaźni, jaką żywi dla narodu węgierskiego.

7 OSÓB ZABITYCH W KATASTROFIE AUTOBUSOWEJ

Paryż, 12 listopada. W pobliżu Oranu w Algerji roztrzaskał się autobus o drzewo przydrożne, przy czem 7 osób poniosło śmierć a 22 osoby odniosły rany, w większości wypadków ciężkie.

JAK GINĄ GÓRNICY

Londyn, 12 listopada. W kopalni węgla, w pobliżu Ashton, na północ od Manchesteru, wydarzyła się dziś gwałtowna eksplozja gazów błotnych, wskutek czego około 30 górników zostało odciętych od świata. Do tej chwili wydobyto 4 górników zabitych. Istnieją obawy, że reszta również poniosła śmierć.

WYKOPALISKA PRZEDHISTORYCZNE

Londyn, 12 listopada. Podczas robót ziemnych wykopano w pobliżu Londynu kilka toporów pochodzenia przedhistorycznego. Wszystkie topory są sporządzone z bronzu. Wiek ich oceniają na 4 tysiące lat. Sądzą, że w miejscu tem znajdowała się ongiś odlewnia broni bronzowej.

DEMONSTRACJE IRLANDZKIE PRZECIW ANGLJI

Londyn, 12 listopada. W Dublinie doszło wczoraj z okazji rocznicy zawieszenia broni do poważnych wykroczeń antyangielskich. Ulicami przeciągały tłumy umundurowanych gwardzistów republikańskich, niosąc transparenty podburzające przeciw Anglji i wzywające do bojkotu Anglji. Podczas starć z policją jedna osoba została zabita a większa ilość demonstrantów i kilku policjantów odniosło rany. M. in. ranny został pewien dziennikarz angielski. Spokój został przywrócony dopiero po północy.

STRASZNE SKUTKI ORKANU NA KUBIE

Nowy Jork, 12 listopada. Nowe wiadomości, nadchodzące z terenów nawiedzonych katastrofalnym orkanem brzmią coraz groźniej. Wedle ostatnich telegramów, nadeszłych z Hawanny, liczbę ofiar śmiertelnych oceniają obecnie na 2 i pół tysiąca do 3 tysięcy osób. Liczba zabitych i zaginionych w Santa Cruz wynosi 1.700 osób. Miasto zniszczone jest do tego stopnia, że wątpliwe jest, czy wogóle podjęta zostanie jego odbudowa. Wzburzone fale morskie dochodziły do niebywałej wysokości, zerwały molo ochronne i zniszczyły miasto do tego stopnia, że dziś przedstawia obraz rumowiska. Podobne zniszczenie wyrządził orkan na wyspach Camaguey. Liczbę rannych oceniają na 5 tysięcy osób. Plony na plantacjach są doszczętnie zniszczone.

Nowy Jork, 12 listopada. Jak z Hawanny donoszą, orkan, który przed paru dniami zniszczył środkową Kubę, nawiedził również grupę wysp Kajman, położonych na południe od Kuby, gdzie również wyrządził znaczne szkody. Na Małym Kajmanie zanotowano 60 ofiar śmiertelnych.

W AMERYCE JUŻ JAWNIE PIJĄ

Nowy Jork, 12 listopada. W następstwie zwycięstwa „mokrych" demokratów ustawa prohibicyjna nie jest już dziś tak surowo przestrzegana, jak dotychczas. W wielu miastach handlarze wina i piwa oferują swój towar w sposób mniej lub więcej jawny. Mimo to sfery polityczne wskazują, że zmiana ustawy prohibicyjnej nie pójdzie tak łatwo i potrwa zapewne dłuższy czas, zanim dojdzie do zlagodzenia prohibicji.

OLBRZYMI DEFICYT W JAPONJI Z POWODU WYDATKÓW WOJSKOWYCH

Londyn, 12 listopada. „Times" donosi z Tokio, że nowy preliminarz budżetowy Japonji na rok 1933/34, zatwierdzony przez radę ministrów, dochodzi w wydatkach do niebywałych dotąd rozmiarów. Wydatki preliminowane są w wysokości 2.235 miljonów yen, podczas gdy dochody preliminowano na 1.330 miljonów, czyli deficyt wynosi 905 miljonów yen. Budżet ministerstwa wojny preliminowano na 662 miljony a budżet ministerstwa marynarki na 472 miljony. Tak wielkiego obciążenia finansowego nie miała Japonja od czasu wojny rosyjsko-japońskiej. Wychodząc z założenia, że depresja gospodarcza nie pozwala na zwiększenie dochodów podatkowych, minister skarbu proponuje emisję bonów skarbowych na sumę miljarda yen.

Fotel i serdel czekają

—o—

Lewiatański „Kurjer Polski" donosi:

„Stanowisko opróżnione niedawno przez długoletniego miejskiego pisarza hipotecznego w Warszawie, obsadzone zostało narazie prowizorycznie. Przyczyna prowizorjum leży w tem, że na stałe miałby zająć w bliskiej lub dalszej przyszłości jeden z członków obecnego gabinetu. Dlatego więc stabilizacja tego stanowiska ulega zwłoce".

Pisarz hipoteczny — to nie jest wprawdzie stanowisko błyskotliwe, ale zato w stolicy bardzo dochodowe.

Fotografja na tysiące kilometrów

EPOKOWY WYNALAZEK W ANGLJI

Londyński „Daily Express" donosi o fenomenalnym wynalazku, jakiego dokonano w fabryce papieru i klisz fotograficznych w Ilford w hrabstwie Essex. Grupa chemików wynalazła kliszę nadzwyczajnie czułą, która pozwala na robienie zdjęć fotograficznych z odległości tysięcy kilometrów. Sensacyjne to odkrycie może sprowadzić kompletny przewrót w taktyce wojsk lądowych, powietrznych i flot wojennych morskich. Admiralicja angielska i ministerstwo wojny wykazują żywe zainteresowanie tym wynalazkiem. Miałby on również olbrzymie znaczenie dla badań astronomicznych, jak również dałby żegludze morskiej zupełne bezpieczeństwo, chroniąc od zderzeń okrętowych, wpadanie na skały itp. Te wprost cudowne właściwości kliszy wynikają ze specjalnej masy chemicznej, która czyni ją czułą na promienie czerwone niewidzialne. Dzięki tej niezwykłej czułości kliszy zdjęcia mogą być robione bez ograniczenia co do odległości, chyba tylko wypukłość skorupy ziemskiej będzie jedyną przeszkodą. Ale to jeszcze nie wszystko. Zdjęcia można będzie robić o każdej porze dnia i nocy na dowolną odległość, a także w niepogodę i mgłę. Mimo to zawsze będą one jednakowo czyste i dokładne. Zainteresowanie władz angielskich wynalazkiem tym jest tak wielkie, że poleciły one „National Physical Laboratory" w Tettington przeprowadzić dokładne badania i sprawdzić szczegółowo doniosłość odkrycia. W czasie wojny wszelkie wysiłki ukrycia swych pozycyj lub okrętów w zasłonach dymu czy w inny sposób byłyby bezowocne. Cudowna klisza pozwoli z ogromnych odległości fotografować wszystko jaknajdokładniej. W tem samem laboratorjum, w którem dokonano tego odkrycia, mają być teraz robione wysiłki dla wynalezienia klisz, czułych na promienie ultra-fjoletowe. Wówczas będzie można robić zdjęcia nietylko zdaleka i o każdej porze dnia i nocy, ale i poprzez domy, mury, skorupę ziemską. Jednem słowem nic nie będzie mogło przeszkodzić dokładnemu zbadaniu położenia przedmiotów nawet niedużych i z odległości nieograniczonych. I przy tym jednak wynalazku powtarza się tasama historja. Dokonawszy tak cudownego odkrycia, ludzkość nie myśli o niczem innem, jak tylko o zastosowaniu go do wojny.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

We wtorek 15 bm. o godz. 6.30 wiecz. w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23, II p. odbędzie się ODCZYT TOW. SENATORKI KŁUSZYŃSKIEJ na temat:

Macierzyństwo świadome.

Wzywamy zorganizowaną klasę robotniczą m. Lwowa do licznego współudziału.

Okr. Komitet Rob. PPS.
Sekcja kobiet PPS.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Marjusz" (ceny zniżone — abonament 2); 7'30: Opera.
Poniedziałek, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" (Abonament 3).

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „Olimpja" (ceny zniżone — abonament 2); 7'30: „Lekarz bezdomny" (Abonament 1).
Poniedziałek, 7'30: „Tak było i będzie" (Abon. 3).

COLOSSEUM

Film: „Ludzie na posterunku" i rewja „Wesoło żyć".

—ooo—

NIEDZIELNE POPULARNE WYKŁADY Z HIGJENY. Dziś w niedzielę o godzinie 10'30 przedpołudniem w kinoteatrze „Marysienka" (plac Smolki) wygłosi pierwszą część wykładu pod tytułem „Czem są i czem grożą choroby weneryczne?" doc. Uniwersytetu Jagiellońskiego i prymarjusz szpitala powszechnego dr. Stanisław Ostrowski. Wstęp tylko dla mężczyzn.

ZAWODOWY ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH. Jutro w poniedziałek o godzinie 19 odbędzie się w parterowej sali Kasyna i Koła Lit.-Art. przy ul. Akademickiej XXV wieczór dyskusyjny, na którym p. M. Roman Frenkel wygłosi odczyt pod tytułem „Niemcy rozbrojone po klęsce i wyraz tej klęski w literaturze".

WESOŁY PORANEK DLA GRZECZNYCH DZIECI. W niedzielę 13 bm. o godzinie 12 w południe w kinie „Atlantic" przygotowuje się wyjątkowa impreza dla dzieci i młodzieży. Wyświetlony będzie cały szereg filmów rysunkowych z przysłowiową już dzisiaj Mikki-Maus na czele. Wyświetlone będą filmy „Jak to pięknie latem bywa"; „Och to radjo"; „Pieśń wierności"; „Bajeczki dla grzecznych dzieci"; „Nie mamy dzisiaj bananów"; „Pieśń gondoljera"; Tygodnik dźwiękowy „Paramountu". Pozatem „Oczy świata" i wiele innych niespodzianek. Filmy te zobaczą także z przyjemnością i starsi. Ceny po 49 i 99 groszy.

—ooo—

—ooo—

Walne zgromadzenie Izby adwokatów

W dniu wczorajszym odbyło się walne zgromadzenie adwokatów Małopolski Wschodniej, zwołane przez lwowską Izbę adwokatów. Na zgromadzenie to zjechali się adwokaci z województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. W zjeździe bierze udział około tysiąca osób, w czem ponad 600 z samego województwa lwowskiego. Zgromadzenie zwołane było do sali Sokoła Macierzy przy ul. Zimorowicza, a odbyło się na zasadzie nowej ustawy o ustroju adwokatury Rzeczypospolitej Polskiej, t. j. pod przymusem przybycia każdego adwokata na zebranie pod rygorem kary.

Po dyskusji nad statutem tow. dr. Dręgiewicz postawił wniosek wyrażający ostry protest przeciw postanowieniom statutu adwokatury, krępującym autonomję.

Przewodniczący zjazdu wiceprez. Izby dr. Sommerstein, sprzeciwił się temu wnioskowi z obawy o represje i ze względów „politycznych".

W odpowiedzi dr. L. Landau oświadczył, że adwokatura nie może milczeć wobec celowego zmierzania do pognębienia stanu adwokackiego.

Celem zredagowania odpowiedniej rezolucji w tej sprawie wybrano komisję złożoną z pięciu osób.

Wynik zgromadzenia podamy w następnym numerze.

A jednak emeryci nie dostają pensyj!

Niedawno ze strony rządu zostały oficjalnie zdementowane pogłoski, jakoby jakiekolwiek pobory, płynące z kas rządowych, miały być wypłacane zdołu. Jakoż formalnie w samej rzeczy wszystko pozostało po dawnemu. Przepis, że pobory mają być wypłacane zgóry, pozostał niezmieniony. Inna rzecz jednak rzeczywistość. Wobec braku wszelkich hamulców parlamentarnych i osłoji prawnej ta rzeczywistość wcale nie potrzebuje się naginać do przepisów prawa. Skoro zatem braknie pieniędzy na wypłatę, to się poprostu nie wypłaca pewnym kategorjom uprawnionych do otrzymania poborów, przyczem oczywista wybiera się odpowiednie kozły ofiarne. Takiemi kozłami ofiarnemi na ten raz została grupa emerytów oraz inwalidów. Ludzie ci do dziś nie otrzymali poborów za listopad, a podobno są tacy, którzy już drugi miesiąc poborów nie otrzymują. „Wyjaśnia się" im, (o ile który zresztą dostąpi tego zaszczytu), że przyczyną zwłoki w wypłacie jest zaprowadzenie jakiejś nowej procedury w asygnowaniu poborów, wskutek czego nie można dojść, kto co otrzymał i gdzie są jego akta, gdyż protokoły podawcze zostały zniesione.

Miejmy nadzieję, że za pierwszą transzą kozłów pójdzie druga, jako że „kryzys światowy" nie chce się ani rusz skończyć.

A tymczasem ludzie ci, prawdziwi parjasi losu, przeważnie sterani pracą całego życia, jaką mają za sobą, i wiekiem, pozbawieni wszelkich środków do życia, wraz ze swemi rodzinami z przerażeniem bezradnem widzą wkraczającą zimę, na której przyjęcie nie mogą się przygotować. Jakież dziwne wrażenia muszą przeżywać ci ludzie, kiedy słyszą, że u nas jest dobrze, gdy gdzieindziej jest źle.

PRZY PRACY. Baruch Katz (Graniczna 18) w czasie noszenia mąki do firmy Jedlin (Janowska 115) pośliznął się z workiem mąki, a upadając, doznał złamania kręgosłupa. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. — Aleksander Śliwiński (Grochowska 51) w zamiarze pozbawienie się życia, wypił większą ilość sublimatu. — W stanie groźnym odwieziono go do szpitala. Powód samobójstwa nieznany.

NIEUDAŁE KRADZIEŻE. Na gorącym uczynku kradzieży roweru na szkodę kierownika kina Casino, przytrzymano Franciszka Kochanowskiego, Piekut Marję z Kleparowa na kradzieży dywanu na szkodę Zygmunta Schleichera (Kościuszki 3), zaś Dutkiewicza Józefa aresztowano za kradzież garderoby na szkodę Ilczuka Włodzimierza (Bilińskich 72).

NA CMENTARZU Stryjskim, patrolujący policjant znalazł dziecko, liczące około 10 dni. Dziecko oddano pod opiekę Miejskiego Zakładu Sierót.

NAPAD NA DYREKTORA GIMNAZJUM RUSKIEGO. W dniu wczorajszym na wchodzącego dyrektora filji gimnazjum ruskiego, Babeja, napadli jacyś dwaj osobnicy, którzy dotkliwie go pobili.

DWA WŁAMANIA. Ubiegłej nocy dokonano włamania do firmy Hartwig (Sapiehy 34), skąd skradziono 73 kg. skórek futrzanych, oraz worek chrzanu. Drugi wypadek włamania miał miejsce w towarzystwie „Syła", gdzie rozpruto kasę ogniotrwałą.

DWA SAMOCHODY. — Samochód wojskowy, prowadzony przez sierżanta Łozińskiego Jana, zderzył się u wylotu ulic Wałowej i Halickiej z samochodową dorożką, prowadzoną przez szofera Glossa Hermana. Wskutek zderzenia oba samochody doznały uszkodzeń.

PORZUCIŁA DZIECKO. Antonina Kubicka (Towarowa 25, doniosła, że Anna Kubicka (Peltewna 4) podrzuciła koło jej mieszkania dziecię, płci męskiej, liczące około 7 dni, poczem zbiegła.

GOŁĄB Z CZERWONYM PROPORCZYKIEM. W dniu wczorajszym przechodnie ul. Pilnikarskiej zauważyli białego gołębia, u nóg którego przywiązany był czerwony proporczyk. Gołąb został schwytany przez posterunkowego i okazało się, że na czerwonym proporczyku widniał napis „niech żyje solidarność bezrobotnych z pracującymi".

Z SALI SĄDOWEJ

ZABÓJCA KOLPORTERA PRZED SĄDEM

Zbrodnia na tle klęski mieszkaniowej

Kolporter gazet Władysław Orzechowski mieszkał wraz z żoną i dzieckiem na Lewandówce. Gdy w lipcu br. Orzechowski na krótki czas wyjechał do rodziny do Krystynopola, żona jego przyjęła jako sublokatorów: Władysława Dziada (lat 28), czeladnika murarskiego, kilkakrotnie karanego za kradzieże i opilstwo oraz jego przyjaciółkę Jadwigę Dobosiewiczównę, l. 22. Orzechowski po powrocie do domu okazywał niezadowolenie z nowych lokatorów. Dochodziło z tego powodu do sprzeczek i awantur, aż dnia 3 sierpnia br. po kłótni Dziad porwał za nóż i ugodził nim dwukrotnie Orzechowskiego. — Daremnie Orzechowski zasłaniał się przed ciosami Dziada. Nóż wbity przez Dziada w klatkę piersiową Orzechowskiego, spowodował jego śmierć. Wczoraj przed sądem przysięgłych, pod przewodnictwem so. Tertila odpowiadał Dziad za zbrodnię przeciw życiu. Wraz z nim zasiadła na ławie oskarżonych Jadwiga Dobosiewicz, pod zarzutem podżegania do zbrodni przeciw życiu. Dobosiewiczówna — wedle aktu oskarżenia — w czasie zadawania uszkodzeń Orzechowskiemu przez Dziada, miała mówić: „daj mu dobrze, niech go krew zaleje".

Oskarżony Dziad tłumaczył się, że działał w obronie koniecznej, że bronił się przed atakami Orzechowskiego, który z siekierą napadł na niego — zabić go nie chciał.

Dobosiewiczówna wypierała się jakiegokolwiek udziału w zbrodni.

Przewód sądowy wykazał, że **zabójstwo dokonane zostało na tle nędzy mieszkaniowej** z winy właścicielki domu. Przysięgli zaprzeczyli pytaniu w kierunku zbrodni morderstwa, a potwierdzili zbrodnię zabójstwa. Trybunał na podstawie tego werdyktu skazał oskarżonego na 5 lat więzienia.

Oskarżał prokurator dr. Horodyski, bronili: dr. Hankiewicz i Aleksandrowicz.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ (ul. Gródecka 69). W poniedziałek 14 bm. o godzinie 7 wieczorem aktualny referat na temat „Kryzys ekonomiczny a racjonalna gospodarka społeczna" — ilustrowany ciekawemi przeźroczami.

WYCIECZKA DO ZAKŁADU SIERÓT. W niedzielę 13 bm. o godzinie 10'30 towarzyszki, członkinie Sekcji kobiet PPS, zwiedzać będą miejskie zakłady sierót przy ul. Kadeckiej. Punkt zborny koło remizy tramwajowej u wylotu ul. Kopernika górnej i Pełczyńskiej. Uprasza się o punktualne przybycie. W razie niepogody odracza się wycieczkę na następną niedzielę.

ZGROMADZENIA W OKRĘGU PODKARPACKIM

W BORYSŁAWIU 13 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego akademja 40-lecia PPS, na program której złożą się: 1) orkiestra robotnicza odegra pieśni robotnicze; 2) przemówienie tow. posła **M. Niedziałkowskiego;** 3) deklamacje i inscenizacja; 4) przemówienie tow. senatorki **Doroty Kłuszyńskiej.**

W BORYSŁAWIU 14 bm. o godzinie 15 w sali Domu Robotniczego ogólne zgromadzenie kobiet, na którem referat wygłosi tow. senatorka **Kłuszyńska** i o godzinie 18 ogólna konferencja delegatów Zagłębia borysławskiego i członków partji i klasowych Związków zawodowych, na której przemówienia wygłoszą tow. senatorka **Kłuszyńska** i poseł **Niedziałkowski.**

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon jako pechowcy" i „Marokko" (Marlena Dietrich).
APOLLO: „Niepotrzebna".
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Pieśń nocy".
CHIMERA: „Bunt młodości".
GRAŻYNA: „Król to ja" (Vlasta Burian).
MARYSIENKA i KOPERNIK: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Trader Horn".
OAZA: „Ulica potępionych dusz".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Bomby nad Monte Carlo".
PASAŻ: „Carmencita".
PROMIEŃ: „Legjon ulicy" i rewja.
RAJ: „Księżna Łowicka".
STYLOWY: „Rok 1905 — Wygnańcy".
ŚWIT: „Nad polskiem morzem" i „Straszna noc".
UCIECHA: „Quo vadis".

Krwawe demonstracje antysemickie we Lwowie

Z okazji rocznicy śmierci akademika Wacławsikego, podobnie jak w innych miastach, urządzono wczoraj we Lwowie demonstracje antysemickie. Po nabożeństwie w kościele Jezuitów, akademicy udali się do II domu technickiego, na Górze Kadeckiej, celem odsłonięcia tablicy pamiątkowej Wacławskiego. Ponieważ tablicę w przeddzień demonstracji władze skonfiskowały, demonstrujący zadowolili się symboliczną „tablicą", — sporządzoną z czarnego płótna. Po tej uroczystości młodzież nacjonalistyczna w liczbie około 2 tysięcy ruszyła pochodem do miasta. U zbiegu ulic Kopernika i Sapiehy demonstrującym zastąpiła drogę policja i przy pomocy pałek gumowych rozproszyła tłum. Akademicy jednak grupkami dostali się do śródmieścia, gdzie w wielu sklepach i kawiarniach żydowskich wybito szyby. W czasie demonstracyj dochodziło do bójek z żydami. O godzinie 2 demonstrujący spotkali się z silniejszą grupą żydów, przyczem doszło do poważniejszego starcia. Trzy osoby zostały ranione. Policja aresztowała 15 osób, które po przesłuchaniu zwolniono.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 13 listopada

10.00: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: „Prawo do dziecka kobiety pracującej". 14.00: Odczyty BB dla rolników i muzyka. 15.50: Odczyt ks. Gromnickiego. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.40: „Echa pierwszej wesołej niedzieli". 17.00: Koncert kameralny: Kwartet drezdeński. 18.00: Prolog do drugiej wesołej niedzieli. 18.15: Feljeton aktualny. 18.25: „Lwowskie świrki". 19.00: Rozmaitości urozmaicone. 19.20: Lwowski komunikat sportowy. 19.25: Słuchowisko. — 19.55: Wesoły kwadrans literacki. 20.10: Lwowski chór rewellersów Esbena. 20.40: „Tego nie znacie". 20.55: Wiadomości sportowe. 21.05: „Nasz kabaret". 22.05: Ali Kali Oglui. 22.15: Kino „Ra". 23.00: Koncert wesołej muzyki. 23.50—24.00: Finał drugiej wesołej niedzieli radjowej.

Poniedziałek 14 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 15.55: Przegląd komunikacyjny. 16.00: „Listy i programy". 16.15: Lekcja francuskiego (kurs elementarny) z Warszawy. 16.30: Gramofon. 16.40: „Jak długo mogą żyć zwierzęta". 17.00: Muzyka lekka. 18.00: Koncert z Wilna. 19.00: „Ostatnie wyczyny polskich lotników". 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Operetka Jana Straussa „Czarna Marzanna". W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: „Wczoraj i dzisiaj". 22.15: Recital na wioli. 22.35—24.00: Muzyka taneczna.

Wtorek 15 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowski kącik LOPP. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Zagadki muzyczne. 16.15: Odczyt BB dla nauczycieli. 16.30: Gramofon. 16.40: „Czarodziejska moc książki". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Komunikaty. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: „O tragizmie". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton muzyczny. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.05: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Recital śpiewaczy. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Arje operetkowe. 23.15 Dalszy ciąg koncertu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.